Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO-KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 1,20 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252. — Redaktor przyjmuje od 10—12.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw spornych właściwy jest Sąd w Wąbrzeźnie. Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Nr. 114 | Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, sobota 1 października 1932 r. | Rok XII

Istota karteli

NIE NARZĘDZIE ZŁE, ALE RĘKA, KTÓRA NIEM KIERUJE.

W dyskusji, jaka wytworzyła się wokół egoistycznej polityki kartelowej, mówi się wiele o ujemnych stronach karteli i kartelizacji, nie doceniając natomiast stron dodatnich. Najbardziej radykalne, zarazem czysto demagogiczne stanowisko względem karteli zajęła prasa opozycyjna, która dopatruje się w kartelizacji dalszego ciągu etatyzmu i imputuje rządowi, że popiera on ruch kartelizacyjny dla własnej wygody. Jest to dla tej prasy jeszcze jedna okazja do wygrywania skomplikowanej sprawy gospodarczej jako broni przeciwko rządowi, co nic wspólnego, oczywiście, nie ma z objektywną oceną sprawy kartelizacji.

Popieranie karteli potrzebne jest wtedy, kiedy ceny są twórcze i racjonalnie skonstruowane. Natomiast kartele, mające na celu egoistyczny interes zawodowy danej grupy przemysłu, nie liczący się z ogólnym interesem gospodarczym Państwa, muszą być zwalczane.

Sam kartel, jako organizacja gospodarcza, jest takim samym dobrym instrumentem gospodarki, jak każdy inny, a idzie tylko o to, aby nie służył on celom szkodliwym dla państwa i społeczeństwa. Jak wiadomo, celem każdego kartelu jest ułatwienie sobie i polepszenie warunków produkcji, zbytu wytwarzanych dóbr gospodarczych oraz obrona interesów materjalnych danej gałęzi przemysłu. Ten cel organizacyjny ma tendencje do osiągania jaknajwiększych zysków z produkcji drogą jej ograniczania i utrzymywania wysokich cen wytwarzanych produktów. Są to naturalnie ujemne strony kartelizacji, co w rezultacie daje podstawę do krytycznego stosunku do instytucji karteli.

Lecz do tych ujemnych stron nie ogranicza się cel i charakter karteli. Kartele mają w Polsce do odegrania jeszcze dużą rolę, lecz muszą przedewszystkiem wyjść poza ramki obrony egoistycznej interesów produkcji. Muszą one przyczynić się do rozwoju i uporządkowania wewnętrznego rynku zbytu drogą przystosowania produkcji do potrzeb rynkowych — to może się stać tylko przez popularyzację produktów przemysłowych drogą obniżenia ich cen oraz przez dobrą organizację zbytu tj. taką, zadowala się już dużym obrotem i małym zyskiem.

Rząd doskonale rozumiejąc to zagadnienie, nie chce i nie może pozwolić, aby proces kartelizacji rozwijał się bez jego wpływu, jako czynnika reprezentującego interes ogólny gospodarki państwowej. I dlatego właśnie, a nie dla jakichkolwiek innych ubocznych względów stosuje w dziedzinie organizacji kartelów umiarkowaną ingerencję tam, gdzie interes publiczny tego wymaga, lub gdzie sam przemysł, nie mogąc sobie poradzić z komplikacjami przeciwieństw interesów, o to się do rządu zwraca. Tak było m. in. w przemyśle naftowym i węglowym. Interwencja rządowa ogranicza się zresztą z reguły do arbitrażu lub wpływu na poszczególne przedsiębiorstwa bez stosowania jakiegokolwiek przymusu, chociaż rząd odnośne pełnomocnictwa posiada.

W ostatnich czasach przychodzi do głosu jeszcze czynnik trzeci, a mianowicie bierni dotychczas konsumenci. Na zebraniach, wiecach, w prasie podnoszą się coraz częściej głosy krytyki, której dalszą konsekwencją jest nastrój antykartelowy w społeczeństwie. Kartele stoją dziś u rozstajnych dróg: albo uzgodnią swój interes z interesem społeczeństwa i przystąpią do reorganizacji rynku, albo też pozostaną przy dotychczasowej polityce, piętnowanej jako szkodnictwo.

A wówczas i przy nich zostanie ostatnie słowo.

Koronacja Hindenburga - i walka z Polską - oto hasła dzisiejszego pokolenia niemieckiego

Lipsk. Admirał w stanie spoczynku Wegener przemawiając na wielkiem zebraniu politycznem Zw. Oficerów Rezerwy w Lipsku oświadczył m. inn.: — Jesteśmy u wrót wielkich przemian politycznych. Walka o monarchję dobiega końca. —

Uniwersalna Konstytucja weimarska z braku podkładu duchowego nie przyjęła się w narodzie niemieckim. Zarówno ustrój jak i poczucie państwa nacechowane być musi religijnością zrodzoną w zakonie krzyżackim, opromienionych chwałą rycerskich bojów w walkach z odwiecznym wrogiem — Polską. Walkę tę podejmiemy na nowo.

14 lat rządów poniżenia minęło bezpowrotnie. Dzisiaj jesteśmy znowu krajem zakonu o większym znaczenie zasięgu i mocarstwowem znaczeniu krajem budującym potęgę swą na wzorach dawnej rycerskiej przeszłości.

Fundamenty i mury pod nowy gmach Rzeszy są już postawione. Brak tylko dachu — korony. Hasło dnia dzisiejszego to nieubłagana walka współczesnego narodowego pokolenia o monarchję i koronację Hindenburga.

Oto cel absolutnej większości narodu potrzebującego silnej władzy i żelaznej dyscypliny. Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

—o—

85-LECIE HINDENBURGA.

Berlin. (Pat). W całej Rzeszy wyjątkowo uroczyście obchodzone będzie w sobotę i w niedzielę 85-lecie urodzin prezydenta Hindenburga.

Pod egidą specjalnych komitetów we wszystkich miastach niemieckich odbędą się obchody z udziałem władz reichswehry, organizacyj wojskowych oraz związków i stowarzyszeń politycznych.

Na przeciąg trzech dni uchylony został w związku z tem zakaz pochodów zgromadzeń publicznych pod gołem niebem, o ile będą one nosiły charakter manifestacyj ku czci Hindenburga.

—:o:—

NAWET POLICJA URZĄDZA MANEWRY.



Na rozporządzenie rządu hitlerowskiego w Meklenburg-Schwerin ściągnięto szupowców tego kraju— których nazywają policją porządku — na manewry. Na obrazku naszym widzimy karabin maszynowy w pozycji.

NOWOCZESNA EKSPLOATACJA MORZA.

Syrakuzy. (Pat). Według wiadomości jakie tu nadchodzą, towarzystwo włoskie, zajmujące się wydobywaniem skarbów z głębi morza, ma w najbliższym czasie przystąpić do kolosalnej pracy wydobycia skarbów, znajdujących się w okrętach wojennych napoleońskich, zatopionych podczas słynnej bitwy pod Abukir dn. 1 sierpnia 1798 roku przez angielską flotę pod wodzą admirała Nelsona. —

Mają znajdować się tam przedmioty niesłychanie cenne nietylko z punktu widzenia historycznego, jak np.: kolumny złote ze świątyń, klejnoty egipskie, wywiezione przez żołnierzy Napoleona i różne przedmioty o wielkiej wartości archeologicznej.

Według tych wiadomości, powstał specjalny koncern finansowy, który ma zaangażować statek „Artiglio" i jego załogę, złożoną z nurków do natychmiastowego podjęcia prac w zatoce Abukir. Podobno rząd egipski miał już udzielić pozwolenia na te prace, rezerwując sobie prawo zadecydowania czy przedmioty odnalezione będą musiały opłacić cło.

—o—

ILU MAMY BEZROBOTNYCH W POLSCE?

Warszawa. (Pat). Według danych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, liczba bezrobotnych na terenie całego Państwa wynosiła na dzień 24 bm. 149.169 osób, co stanowi spadek w stosunku do poprzedniego okresu sprawozdawczego o 7.221 osób.

—o—

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W ANGLJI

Londyn. Dnia 29. 10. rano zakończono strajk w okręgu przemysłowym Manchesteru.

Wszystkie fabryki włókiennicze zostały ponownie uruchomione i 180.000 robotników objęło pracę. Strajk trwał jeden miesiąc i trzy dni i kosztował związki zawodowe 400.000 funtów, wypłaconych strejkującym jako zapomogi.

Natomiast straty, jakie poniósł przemysł włókienniczy, obliczają na 14 milj.

—o—

RASZEWSKI — DZIADOSZ.

Warszawa. (Pat). W oddziale XII sądu grodzkiego w Warszawie odbyła się rozprawa przeciwko dyrektorowi biura sejmowego dr. Władysławowi Dziadoszowi, oskarżonemu przez generała broni w st. spocz. Kazimierza Raszewskiego b. d-cę okdrębu wojskowego w Poznaniu — o zniesławienie.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd uniewinnił dr. Dziadosza.

Obniżka cen cukru

WARSZAWA. W Dzienniku Ustaw **nr. 80 z dnia 28 bm. zostało ogłoszone rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 21 września 1932 r. wydane w porozumieniu z ministrami Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych, obniżające cenę cukru o zł. 20 na kwintalu (100 kg.). Obniżka obowiązuje od dnia 1 października br. Od tego dnia najwyższa cena cukru, wypuszczonego przez cukrownie na rynek wewnętrzny, wynosić będzie zł. 84,50 zamiast zł. 104,50.**

Rząd zdecydował się na dokonanie powyższej obniżki, biorąc pod uwagę z jednej strony — interesy szerokich rzesz ludności, dla której cukier jest artykułem pierwszej potrzeby, z drugiej zaś strony — możliwość takiej obniżki dla przemysłu cukrowniczego, na skutek znacznego skurczenia się deficytowego eksportu.

W związku z powyższą obniżką cen hurtowych, w tym samym stosunku t. j. o 20 gr. na kilogramie obniżą się również ceny cukru w sprzedaży detalicznej.

DALSZA ZNIŻKA CEN ŻELAZA, CEMENTU I DROŻDŻY.

Warszawa. Narady w kołach rządowych nad obniżeniem cen artykułów monopolowych i skartelizowanych trwają w dalszym ciągu. Obecnie rozpatrywana jest zniżka cen żelaza, cementu i drożdży. Narady postępują w szybkiem tempie. Rezultatu ich należy oczekiwać w najbliższych dniach.

Czy nastąpi obniżka cen Monopolu Tytoniowego?

W wywiadzie jaki przeprowadził przedstawiciel P. A. T. z dyrektorem P. M. T. p. Łopuszczańskim — przedstawiciel P. A. T. postawił następujące pytanie:

— Pozwoli Pan Dyrektor, że niejako w imieniu palaczów zapytam, czy zniżka cen wyrobów tytoniowych, tak dziś popularna nie byłaby sprawiedliwością w stosunku do zniżonych zarobków a co głównie prawdopodobnie interesowałoby Pana Dyrektora, czy nie wpłynęłaby na zwiększenie popytu?

Zniżka cen artykułów monopolowych jest rzeczą rządu, wzgl. Ministerstwa Skarbu, gdyż wiąże się to z ogólną polityką gospodarczą rządu. Mojem osobistem zdaniem, wyrobów Monopolu Tytoniowego nie można porównywać do wyrobów innych monopolów czy przemysłów, bowiem tutaj rozpiętość cen i gatunków jest tak wielka, że każdy palacz może dostosować wybór do swoich osobistych możliwości finansowych.

Siły przyrody niszczą dobytek ludzki

TORNADO ZRÓWNAŁ MIASTA Z ZIEMIĄ.

San Juan (Portorico). Wyspę Porторico nawiedziło gwałtowne tornado. Zgórą 200 osób zginęło. Liczbę rannych obliczają na tysiąc. Setki rodzin pozostało bez dachu nad głową. Uległo zniszczeniu bardzo wiele domów. Poważnie ucierpiały plantacje kawy. Komunikacja ze środkiem wyspy została przerwana. Stolica przedstawia jeden obraz zniszczenia. Miasto pozbawione zostało wody, światła, telefonów. Małe statki i łodzie w porcie tworzą jeden wielki stos belek i żelaziwa. Zerwane zostały dachy magazynów towarowych Stacja meteorologiczna została całkowicie zalana. Instrumenty zaś zostały porwane przez wiatr. Szkoły i kościoły zamienione zostały na schroniska. nić się do podtrzymania na duchu mieszkańców wyspy.

Amerykański Czerwony Krzyż wysyła ofiarom katastrofy zapasy mąki, ubrania i środki lekarskie. Wojska i marynarka Stanów Zjednoczonych biorą udział w akcji ratunkowej.

San Juan. Wskutek tornado najbardziej ucierpiały miasta Arecibo, Fajardo zwłaszcza zaś okolice między Fajardo a Carolina, gdzie wszystkie miejscowości zostały niemal zrównane z ziemią. Gubernator zarządził, aby otwarte zostały wszystkie urzędy państwowe. Gubernator pragnie w ten sposób przyczy

—:O:—

SKUTKI TRZĘSIENIA ZIEMI.

Ateny. Według ostatnich wiadomości, wczorajsze trzęsienie ziemi zniszczyło 15 wsi na wybrzeżu wschodniem Grecji.

3000 domów runęło w gruzy. Jest 150 zabitych i 250 rannych.

Katastrofa była tem groźniejsza, że nastąpiła w nocy, w czasie snu mieszkańców.

Wstrząsy podziemne bardzo słabe trwają w dalszym ciągu. W pobliżu Jerissos duży strumień znikł całkowicie z powierzchni ziemi.

W wielu miejscach z pod ziemi wytrysnęły źródła mineralne. W pobliżu wsi Mahala ziemia utworzyła wielkie brózdy i wyniosłości sięgające 2 metrów.

Połączenie telegraficzne i telefoniczne z górą Atos zostało zerwane. Dopiero teraz nadeszła wiadomość z Salonik że historyczny klasztor na górze Athos został wskutek trzęsienia ziemi poważnie uszkodzony.

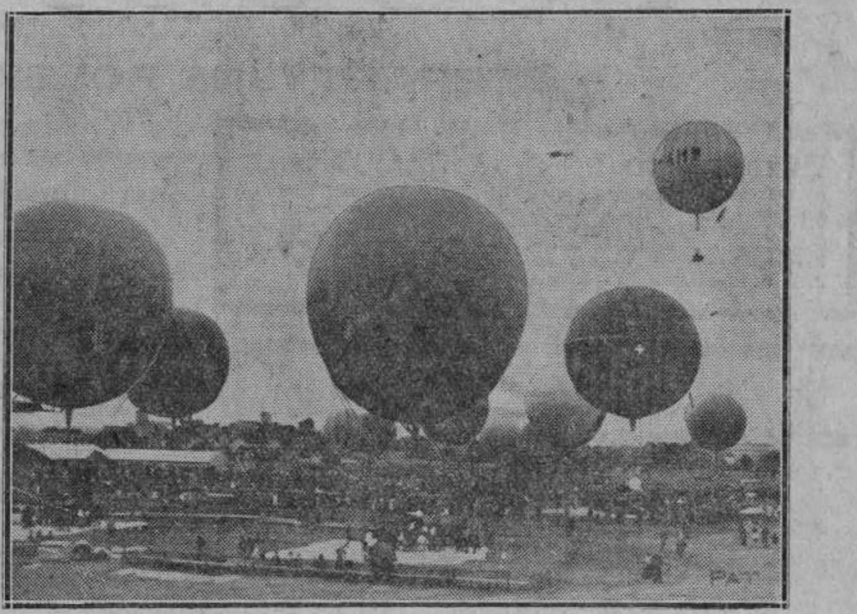
Pewna mała wysepka w pobliżu półwyspu Chalcedońskiego zniknąć miała z powierzchni morza. Wyspę zamieszkiwało 200 rodzin greckich z Azji Mniejszej.

—:O:—

Wyniki zawodów o puchar Gordon-Bennetta

Bazylea. (Pat). Według klasyfikacji prowizorycznej w zawodach o puhar Gordon-Bennetta pierwsze miejsce zajął balon amerykański „U. S. Navy", który przebył 1536 klm. Drugi — również amerykański „Goodyear 8" — 1383 klm., trzeci „Petit Mousse" Francja — 1233 klm. **Czwarte „Polonja" — Polska — 1164,** piąte „14 de Abril" — Hiszpanja — 1143 klm., **szóste „Gdynia" Polska — 1075 klm.** W dalszym ciągu następują po sobie balony „Essen" „Barmen", „Zurych", „Lafayette", „Deutschland" i „Brandenburg".

START BALONOW.



Podajemy fotografję balonów, uczestniczących w zawodach o puhar Gordona Bennetta, na lotnisku w Bazylei w chwili odlotu „Poloni".

W kilku wierszach

Warszawa. Sejm i Senat zostali zwołani na sesję zwyczajną na dzień 1 października.

Praga. Samolot polski RWD 4 uległ 28. 9. popołudniu w pobliżu Pragi wypadkowi. Aparat zniszczony, załoga natomiast wyszła bez szwanku. Aparat prowadził kpt. Tadeusz Halewski.

Hamburg. Od paru dni bawi w Hemburgu grupa polskich cyganów z Poznania, złożona z 40 osób, z królem cygańskim Michałem Kwiekiem na czele. Cyganie udają się stąd okrętem do Hiszpanji, gdzie mają założyć warsztat kotlarski. Obóz cygański jest dla hamburczyków wielką sensacją.

Wiedeń. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Rzymu, że znany aktor filmowy Chevalier został w Rzymie wygwizdany na koncercie z powodu zbyt wysokich cen i zbyt krótkiego programu.

Marsylja. Znany podróżnik Alain Gerbault odpłynął stąd na żaglowcu. Celem jego podróży jest Tahiti.

Nowy Jork. Generalny konsul Marchlewski i radca ambasady Sapieha powrócili z urlopu i objęli urzędowanie.

Kalkuta. Dwóch osobników podejrzanych o zamach na dziennikarza angielskiego Watsona, popełniło smobójstwo przez otrucie się. Trzeci napastnik zbiegł.

W DRODZE NA WYŻYNY.

44) —o— (Ciąg dalszy).

Bank tymczasem założony przez hrabiego - wuja, za inicjatywą Mateusza prosperował świetnie.

Mateusz dopiął swego. Poczęto go szanować między tymi, którzy dotąd uważali go jako intruza.

Nikt już teraz nie odpowiadał przez ramię, nikt nie lekceważył, owszem, przeciwnie, gdzie się tylko pokazał, wszędzie witano go przyjemnem uśmiechem i nader nizkim ukłonem.

Mateusz znał świat; nie mógł zdobyć ich swoją wartością, zdobył wartością interesów banku. Mimo to jednak zadowolenia w sobie nie czuł, a niespokojność i czczość życia, trapiła go bezustannie; nudził się.

Między czołobitnymi nie było tej, na której mu właśnie zależało.

Nie było jego żony.

Stała się ona dla niego łagodniejszą, odpychającą mimo to jednak, zimną i nieprzystępną.

Całe dni spędzała teraz na pisaniu listów i na odczytywaniu takowych.

Adres Olesia i podpis jego wskazywał, że nim wyłącznie była zajętą.

Kto zna charakter i usposobienie kobiece, ten wie, jak od takiego zajęcia do miłości brakuje mało.

Kazia przypisywała sobie, iż potęgą artystyczną swoją, Leszcz będzie jej zawdzięczał, że przez nią wzbije się pod niebiosa! Wymarzyła sobie, iż będzie dla niego Beatryczą, Laurą, Marylą.

Listy ich, jakie pisywali do siebie, mogłyby posłużyć za wzór do poematu.

Początkowo, równie częstemi listami, darzył Leszcz swoich dawnych przyjaciół, jak i swoją protektorkę.

Powoli jednak listy te stawały się coraz rzadszejszymi, aż nakoniec zaprzestały zupełnie nadchodzić.

Józef i Chrycz wspominali o nim bardzo często, kiwali głowami, wzdychali, powtarzając:

— Już nas dwóch tylko.

„Jestem w Paryżu", pisał Leszcz do Kazi w jednym z listów. „Wszedłem tutaj w arystokratyczne koło; wprowadził mnie do niego hrabia de Naisette, dzielny człowiek, towarzysz jedyny, serce złote. Dla mnie ma jeszcze ten powab, że zachwyca się panią; formalnie jest zakochany w medalionie, który przy wyjeździe otrzymałem; zazdrosny jestem, ale robi mi to jednak wielką przyjemność, gdy się nad panią unosi, gdybyż wiedział jeszcze o anielskich przymiotach Twojej duszy. Jest on dla mnie rodzajem mentora w Paryżu; obznajmia mnie z jego tajemnicami, unosi się nad grą moją i powiada, że przeskoczę wszystkich mistrzów smyczka. Pochlebca! Nie wierzę mu, a jednak pragnąłbym bardzo; a pragnę dla tego, aby tę sławę, tę przyszłość, u nóg Twoich złożyć pani, i zawołać: Oto z nędzarza zrobiłaś artystę; to Twoje dzieło".

W drugim liście znów po niejakim czasie, pisał:

„Niepodoba mi się ten Francuz, jest zanadto arogancki, natrętny i nie daje mi spokoju, mówi ciągle o pani i wybiera się do Polski. Irytuje mnie to, powiedziałem mu wczoraj, że niema poco odwiedzać naszego kraju, bo niema tam nic powabnego dla jego złotej natury. Odpowiedział mi, że mnie już nie opuści, że gdyby Polska była krajem Hotentotów nawet, to on odwieźć mnie musi i ujrzeć, jakie wrażenie gra moja czynić będzie na moich rodakach. Chcę go się pozbyć, nudzi mnie".

Z tych ustępów nie trudno odgadnąć, jaka nić łączyła nieszczęśliwą Kazię i rozmarzonego artystę.

Tymczasem pan doktór na swoim banku robił kolosalne interesa.

Hrabia był Mateuszem zachwycony, nazywał geniuszem i przy powitaniu podawał mu już nie dwa palce, lecz całą rękę zazwyczaj.

Ale przeznaczonem było, aby hrabia nie długo cieszył się tryumfami na polu finansowym.

Pewnego wieczora zaniemógł skutkiem przeziębienia bardzo silnie, tydzień chorował i czując się niedalekim wieczności, sporządził testament, mocą którego cały swój majątek przekazał Kazi i Lolowi, zabezpieczając tylko w nim matce ich dożywocie — i niedopiął swoich dyplomatycznych zamiarów, przeniósł się w lepsze światy. Żalu wielkiego nikt po nim jakoś nie okazywał. Pochowano go wspaniale i na tem koniec.

Skutkiem śmierci hrabiego opiekunowie nieletnich i rada opiekuńcza postanowiła wycofać kapitał dosyć znaczny z instytucyi Mateusza i umieścić go w papierach publicznych.

Krok ten wielki bankowi uszczerbek sprawił.

Mateusz wszelkiemi sposobami chciał pieniądze zatrzymać i nadal w banku, nie udało mu się to jednakże.

Mimo to, bank wcale zaufania nie stracił, akcye z dniem każdym szły zawsze w górę...

A jednak to powodzenie, to ciągłe przyrastanie majątku nie dawało mu szczęścia i spokoju.

W takich czarnych godzinach przychodziła mu na myśl Zuzia; wstrząsał się wtedy, doznawał czegoś na kształt wyrzutów sumienia i uciekał od ludzi.

Bał się dowiadywać o nią, o Józefa, o starych dawnych jego znajomych przyjaciół.

A gdy go coraz bardziej te myśli trapić poczęły, wychodził na miasto, i tam wśród samotności i wolnego przestworu, przychodził dopiero do równowagi umysłowej.

Wśród takich wędrówek, powracając raz po obiedzie do domu, zatrzymał się i usiadł dla spoczynku na jednej z ławek publicznego ogrodu. (Ciąg dalszy nast.)

DZIAŁ ROLNICZY



„Narody, które nie pracują i nie oszczędzają znikną z powierzchni ziemi.“

NR. 29 | Poświęcony zagadnieniom rolniczym i gospodarstwu domowemu. | ROK 4

Jesienne nawożenie warzywnika

Warzywa mamy już zebrane i każdy przezorny gospodarz porobił już zapewne spostrzeżenia, jaki starania jego przy uprawie i nawożeniu odniosły skutek, a gdzie chybił. To też na drugi rok, o którym już teraz myśleć trzeba, należałoby błędów unikać, a to, co dobrze na plon oddziałało, stosować nadal. — Przy uprawie i nawożeniu warzywnika, aby otrzymać obfite plony, trzeba przestrzegać następujące zasady:

1. Ogród warzywny wynawozić na jesieni. Trzeba bowiem pamiętać, że dany na zimę gnój ma dość czasu do siewu warzyw, by się rozłożył i przysporzył próchnicy, przyczyniając się do pulchności i lepszej przewiewności gleby i zwiększa plony o 50 przeszło procent w stosunku do nawożenia wiosennego.

2. Jeżeli damy nawóz wiosną, to nie zdąży tak się rozłożyć, aby rośliny mogły z niego pobrać jak największą ilość pokarmów.

3. Wszelkie nawozy muszą być zaraz przyorane lub przykopane płytko, by się prędzej rozłożyły i nie utraciły cennego azotu.

4. Najpowolniej rozkładający się gnój z pod bydła, najlepiej dawać na lekkie grunta, gdyż dodaje on niejako takim gruntom zwięzłości.

5. Nawóz świński stosować również na lekkie grunta, bowiem on je ochładza; najlepiej używać tenże od świń karmionych treściwą paszą.

6. Nawozy gorące, jak: koński, owczy, stosować na chłodne i zwięzłe gleby, przyorywując je płyciej, aniżeli na piaszczystych gruntach.

7. Natomiast nawóz gęsi, albo zasobny w wapno, używać pod rośliny kapuściane, które są bardzo za nie wdzięczne. ściane, które są bardzo za niego wdzięczne.

8. Na grunta piaszczyste z powodzeniem można stosować kompost, albo zwietrzały szlam, lepiej cokolwiek wywapnowany.

9. Cennym też będzie miał torfowy, lecz zwietrzały, a więc wolny od kwasu próchnicowego, bardzo szkodliwego dla roślin.

Miał torfowy dobrze jest nasycać gnojówką, krwią, nawozem ludzkim, po pewnym czasie dodając wapna. Jest to bardzo cenny nawóz na ściśle grunta i nieoceniony pod rośliny kapuściane. — Przykrywać płytko.

10. Gnojówkę, nawóz ludzki, krew, rozlewać na rolę, a potem płytko je przykopywać albo przyorywać.

Powyższych nawozów nie używać pod korzeniowe warzywa (naprzykład marchew), bowiem silnie cierpią od muchy marchwianej albo śmietki cebulowej.

11. Wszelkie nawozy organiczne i słomiaste nie głębiej winny być przyorane, jak na 15 centymetrów (6 cali).

12. Przyorany za głęboko gnój powolniej się rozkłada i przez to się zakwasza.

13. Pod warzywa korzeniowe najlepiej stosować przegniły nawóz, a więc z pod inspektów, kompost, szlam, bowiem tylko wtedy się najlepiej darzą i nie cierpią, jeżeli uprawiamy na świeżych nawozach.

Nie mniejszą rolę odgrywają nawozy sztuczne, z których na jesieni można dawać następujące:

1. Wapno dajemy raz na 4—5 lat. — Przyczynia się ono do ogrzania wilgotnych lub zwięzłych gruntów i odkwasza rolę; dajemy wapna od 10 do 20 klg. na 100 mtr. kwadratowych. Im więcej gleba zwięźlejsza, tem wapna trzeba dać więcej.

Na ciężkie gleby używamy świeżo gaszone wapno, a na lżejsze miał wapienny, lecz najwyżej 10—15 kg. na 100 mtr. kwadratowych.

Wapno należy przykrywać na głębokości 10 centymetrów.

Przy wapnowaniu gleby należy pamiętać, by nie wysiewano wapna razem z tomasówką, azotniakiem, z siarczanem amonu, wapniową saletrą, a pole nawozić obornikiem na kilka tygodni przed albo po wapnowaniu.

Najwięcej wapna wymagają następujące warzywa: kapusty, kalafiory, szparagi, chrzan, rabarbar, warzywa strączkowe (fasola, groch, soczewica), mak.

2. Dobrze opłacają się przy uprawie warzywa nawozy potasowe, przedewszystkiem sól potasowa. Można też ją nawet późną jesienią rozsiewać wprost na zoraną rolę i pozostawić bez przykrycia albo płytko przyorać. Najwięcej używać soli potasowej pod warzywa korzeniowe (marchew, pietruszkę) i strączkowe (fasola, groch, soczewica).

Na bardzo lekkich przepuszczalnych gruntach lepiej rozsiać popiół drzewny i płytko przykopać, albo kainit, którego nie należy przykrywać, a siać go wprost na zoraną i nibronowaną rolę.

3. Z nawozów fosforowych na jesieni najwięcej używamy tomasówkę, wymagającą więcej czasu do rozłożenia się w glebie, niż superfosfat. Rozsiewamy ją wprost na zoraną glebę i zostawiamy bez przykrycia.

Tomasówkę stosujemy na gleby lżejsze, na cięższę zaś dajemy na wiosnę superfosfat.

Pierwszy warunek podniesienia cen produktów rolnych

W ostatnich czasach dużo się mówi o ogromnej różnicy cen. Za produkty rolne, które na wsi tak słabo płacą, że często nie warto ich nawet wywozić na jarmark, ludzie po miastach wykładają sporne sumy. Ręce opadają, kiedy się pomyśli, że naprzykład za mleko płacą w mieście po 40 albo i 60 groszy za litr, a po wsiach gospodarz dostaje od 8 do 12 groszy za litr. Albo jarzyny i owoce.

Pomidory, które w mieście kosztują 15 albo 20 groszy kilogram, sprzedaje się na wsi po 4 grosze. Owoce, które sprzedaje się na wsi po 10 groszy kilo, kosztują w miastach po 60 albo 70.

A masło?

Na wsi sprzedaje się po 2 albo po 2,50 za kilo, a w mieście płacą po 4 złote.

Dlaczego tak jest?

Przecież nikt nie bojkotuje produktów wiejskich. Przeciwnie. W miastach wielu kupujących poszukuje i płaci w sklepie drożej, żeby tylko mieć towar świeży ze wsi. Czy rolnicy sami nie są winni temu, że nie mogą za swoje produkty uzyskać wyższej ceny?

Trzeba raz zrozumieć, że konsument zapłaci drożej, ale musi mieć towar pierwszej jakości. Rolnik, który dostawia do miasta warzywa, owoce czy nabiał, doskonale wie, jak ten towar powinien wyglądać, ale bardzo często obchodzi się z nim niedbale, powtarzając bezmyślnie, że „i tak w mieście wszystko zjedzą", a tymczasem dzieje się inaczej, ludzie z miasta dbają o zdrowie i znają dobrze jakość towaru.

Jeżeli rolnik chce wziąć dobrą cenę, naprzykład, za jarzyny, a żałuje pieniędzy na dobre nasiona i fatygi, żeby je porządnie plantować, to jasna rzecz, że jarzyny będą marne i ten, kto może zapłacić więcej, nie zechce na nie nawet spojrzeć, bo ma w sklepie, wprawdzie o parę groszy droższe, ale jednakowe, wybrane, czyściutkie i porządnie opakowane.

Nie można się nawet dziwić, że sklepy biorą drożej, bo ile to jest jeszcze roboty z temi produktami, dostawionemi ze wsi.

Przedewszystkiem nasi gospodarze nie umieją dobrze przewozić jarzyn i owoców. Po dostarczeniu do miasta, znaczną część pognieciotych i zniszczonych produktów trzeba często wyrzucić. Pozatem trzeba wszystko posortować, ułożyć, żeby otrzymać towar jednakowej jakości. Każdy chyba rozumie, że nie mogą jakieś pogniecione nawpół zgniłe pomidory, albo małe pół robaczywe jabłka kosztować tyle samo, co pomidory czy jabłka pierwszego gatunku.

Oczywiście, że taka robota kosztuje, bo sklep musi mieć do tego specjalnych ludzi. Coprawda każdy rolnik mógłby doskonale uporządkować swój towar na miejscu.

Wielka różnica w zarobkach rolnika i handlarza, jeżeli chodzi o owoce, albo niektóre warzywa jak ogórki, pomidory itp. polega jeszcze na tem, że są to produkty sezonowe, które trzeba umieć przechować i posłać na rynek wtedy kiedy ich brakuje. Oto, naprzykład, cena pomidorów waha się w ciągu roku od 15 do 12 złotych. Jeżeli rolnikowi uda się wyprodukować pomidory w odpowiednim czasie, przechować dobrze i puścić na rynek wtedy, kiedy są najwięcej poszukiwane, można na nich zrobić dobre pieniądze. Nie należy jednak zapominać, że w tym wypadku trzeba przechowywać najlepszy gatunek, bo niedobry produkt po pierwsze nie da się przechować, a po drugie, człowiek, który płaci drogo, nie weźmie byle czego.

Ta sama historja jest z nabiałem. Mleko kupuje się przeważnie dla dzieci, albo dla ludzi chorych. Czy można się dziwić, że każdy, kto je kupuje w tym celu woli zapłacić drożej, ale mieć mleko gwarantowane, czyste, pożywne, od zdrowych krów, w zapieczętowanych szklanych butelkach, niż brać to mleko za tańsze pieniądze od brudnej mleczarki, która je roznosi w odkrytych, zakwaszonych często bańkach. A jeżeli kupujący spojrzy na taką mleczarkę i jej brudne ręce, to już bardzo łatwo wyobrazi sobie chude krowiny, stojące po kolana w nawozie i ciasną brudną oborę z miljonami rozmaitych zarazków.

Jasna rzecz, że takie mleko kupi tylko człowiek, który nie może zapłacić drożej, bo innego napewno bardziej przestraszy brud i niechlujstwo, aniżeli wysoka cena.

Jeżeli chodzi o racjonalną produkcję i korzystną sprzedaż płodów rolniczych, bardzo ważną rzeczą jest organizacja rolników. Rozmaite spółdzielnie i towarzystwa, które skupują albo biorą w komis produkty na miejscu, a potem po odpowiedniem rozdzieleniu, przechowaniu i opakowaniu transportują je do miast, zawsze doskonale zarabiają.

Nieprawdą więc jest, że rolnik za swoje produkty nie może otrzymać lepszej ceny. Przeciwnie, — może i powinien. Ale musi podnieść kulturę gospodarstwa, produkować towar dobry, a nie tandetę, za którą nikt porządnie nie zapłaci. Nie potrzeba w tym celu jakichś wielkich nakładów pieniężnych. Wystarczy na początek, że rolnik zdobędzie się na większą staranność w przygotowaniu płodów rolnych do sprzedaży, a zaraz przekona się, że prędzej, łatwiej i po lepszej cenie będzie mógł sprzedać swój towar.

Jest to pierwszy i niezbędny warunek do polepszenia cen za płody rolne.

—o—

Siew

Na siew gospodarze nasi dotychczas za mało zwracają uwagi. Zwykle żniwa są w Polsce wykonywane znacznie staranniej, niż siew — jest to wielki błąd. Wszystko w gospodarstwie powinno być wykonywane starannie, a więc i żniwa. Jednakże znacznie ważniejszą czynnością od żniw jest zasianie zboża lub posadzenie okopowych.

Czas siewu powinien być znany gospodarzowi, przyczem na posiedzeniach Kółek Rolniczych należy dwa razy do roku przed siewami ozimemi i wiosennemi odbywać wspólne narady, ażeby ustalić najlepszy czas siewu. Tu nie można powiedzieć, jaki czas siewu powinien być zastosowany, gdyż zależy to od wielu okoliczności, przedewszystkiem zaś od tego, czy mamy dłuższe lub krótsze lato i jesień, czy grożą z wiosną duże przymrozki, czy gleba nasza prędzej czy wolniej się ogrzewa, czy dobrze osiada po orce itd. Omawiając uprawę różnych roślin, ogólnie tylko mówimy, czy lubią one siew wcześniejszy, czy późniejszy.

Głębokość siewu również w znacznym stopniu zależy od właściwości naszej ziemi, ale żadna roślina nie lubi siewu zbyt głębokiego. Zbyt płytko też nie możemy siać w obawie przed wyschnięciem wierzchniej warstwy ziemi, a razem z nią i kiełkujących roślin. Niektóre rośliny dobrze znoszą głębszy siew, inne muszą być siane płytko, chociażby ziemia była dosyć sucha. Im ziarno jest drobniejsze, tem płyciej powinno być ono przykryte. Najlepsze jest przykrycie warstwą ziemi dwa razy grubszą od grubości nasienia. Bardzo drobne nasionka, jak naprzykład białej koniczyny, mogą być przykrywane tylko najlżejszemi bronkami.

Są jednak nasiona grube, które również powinniśmy siać bardzo płytko. Do nich należą te motylkowe, które wysuwają ziarno przepołowione na powierzchnię ziemi, jak łubin, fasola itd.

Gęstość siewu powinna być różna u różnych roślin. Nie należy jednak siać za gęsto roślin, przeznaczonych na zbiór ziarna. Dzisiaj nawet modny jest siew nadzwyczaj rzadki w szerokie rzędy. — Jest to sposób za mało dotychczas wypraktykowany, w każdym razie może on być stosowany tylko na ziemiach w wysokiej kulturze, od szeregu lat uprawianych bardzo głęboko i zasilanych różnemi nawozami. Siew w szerokie lub w podwójne rzędy czyli pasy wymaga motyczkowania ziemi między rzędami oraz dawek nawozów sztucznych, ażeby rośliny mogły się należycie rozkrzewić.

Siewu dokonamy albo ręcznie, albo siewnikiem rzutowym, albo też siewnikiem rzędowym.

Ręcznie siejemy na najmniejszych kawałkach, na których pracować nie można. Dobry siewca rozsiewa ręcznie ziarno dosyć równomiernie, zwykle jednak marnuje się dużo nasienia i z tego powodu siew powinien być gęsty.

Prawdziwie dobrym siewem jest siew rzędowy, do czego służy siewnik rzędowy; gorszy jest siewnik rzutowy.

—:0:—

Siew porośniętem ziarnem

Najbardziej uszkodzone przez porośnięcie są ziarna owsa i jęczmienia — mniej żyta i pszenicy. Pochodzi to stąd, że ziarna owsa i jęczmienia posiadają grubą łupinę, a żyto i pszenica mają ziarno gładkie. Stąd też, o ile porośnięte ziarna owsa i jęczmienia można uważać za zupełnie niezdatne do siewu, to ziarna żyta i pszenicy, zależnie od stopnia porośnięcia — mogą być do siewu użyte. Praktycznie biorąc można uważać że jeżeli kiełek porośniętego ziarna żyta, czy pszenicy ma długość mniejszą, niż połowę długości ziarna, to wysiane po wysuszeniu jest w stanie wypuścić nowy kiełek i rosnąć względnie normalnie. — Naturalnie, że wartość siewna takiego ziarna będzie znacznie mniejsza. Można przyjąć, że ziarno takie traci na wartości siewnej do 20 proc. czyli wysiew musi być o takiż procent zwiększony.

Jednakże należy tu zauważyć, że siewu ziarna porośniętego wogóle nie można zalecać, jeżeli nie zachodzi ostateczna konieczność. Wogóle ziarno, nawet w małym stopniu porośnięte nie jest ziarnem normalnem, gdyż łatwiej ulega zarażeniu i jakkolwiek nie traci zdolności do kiełkowania, to energja jego może być już osłabiona.

RZECZY CIEKAWE

Uniemożliwienie nieboszczykom podróży naokoło świata

Ludzie niechętnie chodzą na pogrzeby, a niejednokrotnie zakreślają łuk dokoła szeregu ulic, byle tylko uniknąć spotkania z nieboszczykiem.

Nie można bynajmniej twierdzić, by życie obecne było zbyt piękne, niewiadomo jednak, czy po śmierci będzie lepiej, zatem nawet ludzie z epoki kryzysu światowego z pewną rezerwą odnoszą się do „życia pozagrobowego“.

Wrodzony pęd do życia nie przeszkadza jednak, by ludzie od tysięcy lat wykazywali niezwykłe zainteresowanie dla problemu: Co dzieje się z nami po zejściu ze świata?

Filip II., król Hiszpanji, ułożył się jeszcze za życia we wspaniałej trumnie i obserwował w lustrze, czy nie straci czegoś po śmierci ze swej królewskiej powagi?

Również bohater wojen XVII wieku Wallenstein, spoczął za życia w trumnie i zamówił sobie specjalnych aktorów, by recytowali ułożony przezeń samego nekrolog w języku łacińskim.

A nawet w obecnych czasach postępu urządza się od czasu do czasu próby przekroczenia Styksu za życia.

Lekarz bukareszteński Trandafirescu miał obok łóżka ustawioną specjalną trumnę, do której zaglądał od czasu do czasu. Niemka Anna Stilling rok cały w trumnie spędziła i z niecierpliwością wyczekiwała tam chwili, w której zjawi się „Anioł śmierci“, by odebrać jej duszę.

Słyszy się też o wypadkach, budzących zgrozę.

W małej mieścinie bułgarskiej Tatar-Pasardzik zmarł niedawno burmistrz. Kto żyw, pośpieszył na pogrzeb i ze smutkiem żegnali obywatele zwłoki swego ukochanego burmistrza. Gdy miano jednak trumnę spuścić do grobu — rzekomo „zmarły“ burmistrz wyłamał się z trumny i ku przerażeniu strapionych współobywateli stanął o własnych siłach i przemówił.

Potworny wprost wypadek miał jednak miejsce we wiosce jugosłowiańskiej Brekon. Panuje tam jeszcze wszechwładnie zabobon. Mieszkańcy tamtejszych okolic są święcie przekonani, że po śmierci dusza nie zaznaje spokoju. Zamienia się w upiora lub wampira i krąży po świecie.

Ma to być podobno najgorszy okres dla nieboszczyków.

Jest jednakże na to rada. Przez przybicie zwłok do trumny można zaoszczędzić nieboszczykowi trudu przymusowej „podróży dokoła świata“.

Gdy niedawno zmarł bogaty wieśniak Popowicz, postanowiono przykuć go do trumny. Zięć zamówił dla zmarłego teścia długi gwóźdź w sąsiedniej kuźni i zaczął go wbijać poprzez mięsień „nieboszczyka do deski“.

Wtem stała się rzecz niebywała. — „Nieboszczyk“ zaczął krzyczeć w niebogłosy tak, że musiano zaprzestać zabiegu. Teść zerwał się z trumny, obandażował sobie ranę i wniósł doniesienie karne na zięcia za usiłowany zamach morderczy.

Taka to czarna niewdzięczność panuje na tym świecie! Zięć, który chciał ochronić teścia przed nękaniem pośmiertnemi, musi obecnie odsiadywać karę w więzieniu.

Wyprawy na Mont Blanc dawniej a dziś

Wspinanie się w obecnych czasach na szczyt Mont Blanc najwyższej w Europie góry (4807 mtr. nad poziom morza) z wyjątkiem naturalnie gór Kaukaskich jest ogromnie ułatwione. W czasach dzisiejszych przy wspinaniu się na Mont Blanc alpinista posługuje się licznemi środkami lokomocji mechanicznej a przedewszystkiem koleją linową, która pozwala wznieść się na wysokość przeszło 1500 mtr. z doliny Chamonix, która swoją drogą leży sama na wysokości 1000 mtr. nad poziomem morza. W ten sposób alpiniście pozostaje wszystkiego jeszcze od 2300 do 2500 mtr. do szczytu góry.

Liczba wspinających się za naszych czasów jest tak wielka, że przejścia ich pozostawiły po sobie liczne ślady w postaci ścieżek prowadzących aż do samego szczytu.

Nie tak było niegdyś. Jeszcze w połowie dziewiętnastego stulecia dla wspinania się na Mont Blanc należało organizować prawdziwe ekspedycje.

Po raz pierwszy szczyt Mont-Blanc osiągnął w dniu 8 sierpnia 1786 roku przewodnik I. Bałmat i dr. Paccard. — W rok później wspinał się de Saussure, mając z sobą aż 17 przewodników. Od tej ostatniej daty do 5 lipca 1852 roku, to znaczy w ciągu 66-ciu lat ogółem 36 wypraw ruszyło na szczyt Mont-Blanc.

—o—

O potędze i czci św. Aniołów Stróżów

(Uroczystość 2 października)

Życie ludzkie jest jakoby wygnańcem na ziemi obcej, gdzie łzy i jęki, gdzie boleść i trwoga jest jakoby podróżą wśród gęstych ciemności, po drodze śliskiej i pełnej przepaści. Wśród niebezpieczeństw tak licznych jest nam Pan Jezus przewodnikiem i pochodnią, oświecającą naszą drogę. — Marja naszą najczulszą Pocieszycielką i Matką, kochającą rany dusz i serc naszych. Mimo to dał nam jeszcze Bóg z wielkiej miłości swej bacznego i troskliwego towarzysza, Anioła Stróża, który jest ciągle przy nas i wokoło nas.

Jako wśród ciemnej nocy, gdy na niebie gwiazda zaświeci, otucha wstępuje w serce wędrowca, tak jeden głos tajemny Anioła w pomroce smutku i cierpień nadzieją duszę ożywia i pokrzepia.

Gdy się chwiejemy w walce, podpiera nas i wzmacnia, — gdy upadamy, dźwiga nas, — gdy omdlewamy na siłach, bierze nas niejako na swe ramiona, koi boleści, łzy osusza.

Oto Agar błąka się na puszczy z synem Ismaelem, i już prawie umiera z pragnienia. Wtem zjawia się Anioł Boży i pokazuje jej studnię pełną wody, którą zaspokoiła swoje i syna pragnienie.

Św. Piotr siedzi w więzieniu i oczekuje wyroku śmierci. Wtem budzi go Anioł, uwalnia od kajdan i przez otwarte bramy prowadzi do miasta.

Podobnie Anioł, mający krzyż na czole, cieszył i dźwigał św. Ludwinię w jej długiej chorobie.

Aniołowie spełniają rozkazy Boże; są narzędziami Jego sprawiedliwości lub miłosierdzia; są jakoby posłami Króla niebieskiego do ziemskich poddanych. — Każda prawie karta Pisma św. mówi o ich poselstwie. Oni to pocieszali Patrjarchów, żywili Proroków, prowadzili Izraela, gromili jego wrogów, — oni zwiastowali Wcielenie Syna Bożego śpiewali nad Jego stajenką Betlejemską, karmili Jezusa na puszczy, posilali Go w Ogrojcu, strzegli Jego grobu i wprowadzili Go w triumfie do nieba. Oni opiekują się narodami całemi, państwami, miastami i każdym z ludzi z osobna, jak uczą Ojcowie święci. Każda dusza ma od pierwszej chwili życia przeznaczonego na straż swoją Anioła, który dlatego nazywa się Aniołem Stróżem.— „Oto ja poślę Anioła mego — przyrzeka Bóg Izraelowi — któryby szedł przed tobą i strzegł na drodze i wyprowadził cię na miejsce, którem nagotował“. — Prorok Dawid mówi: „Aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich“.

Tak Archanioł Rafał towarzyszył Tobiaszowi w podróży, Aniołowie strzegli Daniela we lwiej jamie, św. Pawła na falach morskich, i innych świętych w wielu niebezpieczeństwach.

Często Bóg wybranym sługom swoim dozwolił widzieć swego Anioła Stróża. Święta Franciszka Rzymianka widziała go ustawicznie przy sobie. Miał on postać pacholęcia, wzrok jego był zawsze ku niebu zwrócony, ręce na krzyż złożone, włos złoty w splotach na ramiona spadający; szaty śnieżne, to znowu purpurowe lub niebieskie, lecz gdy chciała nań spojrzeć, to zdawało się jej, że patrzy w słońce.

Według nauki Ojców Kościoła, Aniołowie, których liczba jest nader wielka, różnią się między sobą łaską i godnością, a tworzą hierarchję niebieską, z dziewięciu chórów złożoną. Najniższy stopień zajmują Aniołowie, po nich idą Archaniołowie, dalej Siły, Mocarstwa, Księstwa, Panowania, Trony, Cherubiny, najwyżej Serafiny. — Prócz czci i chwały, którą dają Bogu w niebie, otaczają oni również ze czcią kościoły, gdzie Bóg tron swój założył. Jak świadczy św. Jan Chryzostom, pewien mąż boży widział mnóstwo Aniołów, zapełniających kościół. Kiedy zaczynała się Ofiara Najśw., zstępowali tłumnie na ołtarz, gdzie odziani w śnieżne szaty i zwróceni ku Hostji Najśw. uwielbiali w milczeniu Baranka Bożego. Po Mszy św. rozchodzili się po kościele, jużto, by pomagać biskupom i kapłanom, rozdającym Komunję św., jużto, by nasycać się widokiem Ciała Pańskiego.

Wreszcie Aniołowie prowadzą dusze świętych do nieba i do grona swego przyjmują, ciesząc się niewymownie, że pod ich opieką walkę wieczną wygrały, i posiadły dla siebie przygotowane stolice. Także św. Sylwin umierając widział obok łoża liczne grono Aniołów, zapraszających go do chwały niebieskiej i pod ich opieką spokojnie Bogu ducha oddał. Gdy w czyśćcu cierpieć i dusze nasze z win oczyszczać będziemy, i tam odwiedzać i pocieszać nas będzie Anioł Stróż, modląc się przed tronem Bożym o nasze wyzwolenie i ofiarując Bogu nasze dusze do modlitwy za nami.

Za tak liczne dobrodziejstwa, za tak troskliwą opiekę w każdej niemal okoliczności życia naszego, winniśmy naszym Aniołom Stróżom wielką cześć, miłość, wdzięczność i posłuszeństwo ich natchnieniom. Bóg sam od nas tego żąda, mówiąc do Izraela: „Szanuj go, ani go lekce poważaj, bo jest imię moje w nim“. — Każdego poranku i wieczora polecajmy się opiece ich, prosząc o ratunek, pomoc, radę i natchnienie, — oni są braćmi naszymi duchownymi i po Bogu i Marji najlepszymi naszymi opiekunami.

„Aniołom swoim każe ciebie pilnować,
Gdziekolwiek zstąpisz, aby cię piastować
Na ręku będą, abyś, idąc drogą,
Na ostry kamień nie ugodził nogą“.

Co powinno się wiedzieć o zaręczynach

Zaręczyny są bezwarunkowem przyrzeczeniem małżeństwa. Stwarzają obowiązek narzeczonych postępowania zgodnego z istotą narzeczeństwa i nieodstępowania od zaręczyn bez słusznego powodu.

Nieodzownym prawnym warunkiem zaręczyn jest posiadanie zdolności do zawarcia małżeństwa, a więc przedewszystkiem przepisany wiek. Podług obowiązującego w naszej dzielnicy kodeksu niemieckiego są zdolni do zawarcia małżeństwa mężczyźni, mający lat 21 a kobiety lat 16. Inną skalę wieku ustala dla katolików panujący w b. dzielnicach austrjackiej i rosyjskiej kodeks kanoniczny i to dla mężczyzn 16 lat a dla kobiet 14.

Jakież są skutki prawne zaręczyn?

Przedewszystkiem pamiętać należy, że z tytułu zaręczyn nie można skarżyć o zawarcie małżeństwa i że poddanie się karze umownej lub przyrzekanie jakichkolwiek odszkodowań na wypadek odstąpienia od zaręczyn — choćby przed notarjuszem oświadczone — są nieważne. Innemi słowy brak egzekutywy na zawarcie małżeństwa. Zasadzie tej można odmówić słuszności; ubliżałoby powadze małżeństwa, gdyby miano zawierać je pod przymusem.

Kodeks nie grozi też karą w razie odstąpienia od zamierzonego małżeństwa, lecz ma doniosłe skutki materjalne dla strony zrywającej bez powodu zaręczyny.

Odstępująca lekkomyślnie od zaręczyn strona obowiązana jest zwrócić stronie poszkodowanej wszelkie poniesiona straty spowodowane przygotowaniami do małżeństwa. Jako straty tego rodzaju uważa się podarunki, przyjmowanie gości, podróże, koszta połączone z odwiedzinami, wymówienie posady przez narzeczoną ze względu na zamierzone małżeństwo itp.

W sporach, toczących się na tem polu, nasuwają się wątpliwości, kiedy należy w braku wyraźnego oświadczenia w tej mierze uważać zaręczyny jako zerwane. Wynikać to może z okoliczności. Sądy przyjmują zwykle, że przerwanie korespondencji, zaprzestanie odwiedzin przez dłuższy czas, nieusprawiedliwione zwlekanie z terminem ślubu itp. są dowodem odstąpienia od zamierzonego małżeństwa i dostateczną podstawą do żądania zwrotu strat poniesionych przez niedotrzymanie przyrzeczenia. Oprócz zapłaty strat materjalnych przysługuje stronie pokrzywdzonej prawo do wynagrodzenia w danym wypadku szkody moralnej.

Zadania te stają się nieistotne, skoro jest słuszny powód do odstąpienia od zaręczyn. Powody te mogą być najrozmaitszego rodzaju. Kodeks ich nie wymienia i pozostawia decyzję o słuszności lub niesłuszności powodów swobodnemu uznaniu sędziego. Jako usprawiedliwiony powód uważa się kłamliwe zapewnienie o stanie majątkowym i dochodach, zamilczenie ciemnej przeszłości, np. zasądzenie na więzienie za hańbiące czyny i t. p.

Tych kilka wskazówek niechaj uchronią mianowicie młode pokolenie od nierozważnych postanowień, nieporozumień i zawodów.

Ku chwale naszego polskiego społeczeństwa możemy stwierdzić, że spory wytaczane przed sądami na tle odstąpienia od zaręczyn są rzadkie. Każde niedotrzymanie raz danego przyrzeczenia uchodzi w opinji publicznej jako hańbiące, tem więcej rzuca cień na honor charakter mężczyzny czy niewiasty nieusprawiedliwione odstąpienie od zamierzonego małżeństwa.

—:O:—

WYSTAWA MISYJNA.



Otwarto w Warszawie w lokalu Kasyna Urzędników Państwowych wystawę misyjną, obrazującą działalność misyj katolickich wśród ludów pogańskich. Na szczególną uwagę zasługują zbiory sztuki ludowej poszczególnych krajów egzotycznych. Na ilustracji naszej widzimy fragment działu chińsko-japońskiego z ciekawym obrazem Matki Boskiej, malowanym przez chińczyka.

Apel do społeczeństwa miasta Wąbrzeźna i okolicy

Zbliża się powoli zima, która szczególnie dla ludzi biednych będzie bardzo dokuczliwą. Zaobserwowaliśmy już nieraz podczas zimy, jak dzieci biednych rodziców, wynędzniałe, niedostatecznie ubrane, niedożywione idą czy wracają ze szkoły, lub chodzą po domach, by użebrać kawałek chleba.

Panie z Tow. św. Wincentego a Paulo, jak przez inne lata, tak i w tym roku, chciałyby ulżyć tej strasznej biedzie, i dlatego przedsięwzięły sobie w szczególny sposób pośpieszyć z pomocą tej biednej dziatwie.

Musimy tej dziatwie pomóc, by uchronić ją przez to od niebezpiecznych chorób, jak gruźlica itp. Musimy dbać o to, by ta dziatwa wyrosła na pokolenie zdrowe, by później jako ludzie dorośli nie mieli żalu do nas, że im nie dopomagaliśmy.

Tegoroczna akcja Pań Miłosierdzia będzie zmierzała w tym kierunku, by te biedne dzieci dożywiać, o ile możności dostarczyć im ciepłej odzieży i urządzić im gwiazdkę.

Starajmy się wczuć w położenie tych biednych dziatek i pomóżmy im, ile możemy. A choćby przyszło do tego, żeby sobie samym coś odjąć od ust i dać ubogim, uczyńmy to chętnie, bo pamiętajmy o tem, że Zbawiciel nasz wysoko ceni uczynki miłosierdzia wobec bliźniego: „Cokolwiek żeście jednemu z braci moich uczynili, mnie uczyniliście". „Jaką miarą mierzyć będziecie i wam odmierzone będzie". „Pójdźcie błogosławieni.. albowiem byłem głodny, a nakarmiliście mnie, byłem nagi, a przyodzialiście mnie..."

Te słowa Chrystusa Pana niech złamią naszą obojętność i będą zachętą dla nas do daleko idącej ofiarności.

W niedzielę, dnia 9 października urządzają Panie Miłosierdzia swoją tradycyjną „WENTĘ" na rzecz ubogich. Już dziś zapraszamy wszystkich do wzięcia w niej udziału, by zbiór był najobfitszy. Kto nie weźmie udziału w „Wencie", niech również złoży ofiarę na ten cel. Prosimy też usilnie o składanie podarunków jako fantów, do bufetu, w naturaljach towarze i gotówce.

Prosimy też bardzo o oddanie nam wszelkiego rodzaju używanej a użytecznej jeszcze odzieży, którą po naprawie oddajemy ubogim.

Wszystkim ofiarodawcom i dobroczyńcom już naprzód składamy w imieniu wszystkich biednych serdeczne „Bóg zapłać"!

Tow. Pań Miłosierdzia
św. Wincentego a Paulo
Za Zarząd:
(—) Wanda Wietrzyńska, sekretarka.

Przyszłość córki Gorgonowej

urodzonej w więzieniu w chwili oskarżenia matki o morderstwo

„Echo Borów Tucholskich" z dnia 27 września 32 r. podaje:

Jeden z astrologów polskich, p. J. Wostal, którego przepowiednie oznaczają się wielką trafnością, naszkicował horoskop urodzenia dla córki Gorgonowej. Horoskop ten znanego astrologa brzmi:

Urodzona będzie skłonną do pessymizmu i melancholji, przez co wytworzy się u niej niedostępliwość, nerwowość i dziwaczność. Jednakże jej filozoficzne zapatrywanie się na życie doprowadzi do duchowej dojrzałości i wewnętrznego spokoju przeciwko denerwującym wpływom świata zewnętrznego. To też zatryumfuje u urodzonej rozum nad uczuciami. — Jej usposobienie będzie trzeźwe i przenikliwe, a jej wydatne zalety to: ofiarność w swych zajęciach poczucie odpowiedzialności, sumienne wykonanie powierzonych jej prac, punktualność, sprawiedliwość i głęboka religijność.

W towarzystwie będzie zachowywać wielką rezerwę i trudno będzie zdobyć jej przyjaźń.

Jej zdolności to: medjalność, jasnowidzenie, zdolności literackie i artystyczne.

Będzie z niej najpopularniejsze „medjum" obecnego stulecia, przed którym zamilkną nawet najwięksi krytycy.

Jej los wskazuje w młodości i w wieku młodym na przykrości i przeciwieństwa. — Będzie żyć w dostatkach. Grozi jej niebezpieczeństwo fałszywego posądzania i — w końcu śmierć tragiczna.

O ile jednakże poświęci się pracy autorskiej i to, tylko wewnątrz murów klasztornych, a stronić będzie od życia światowego, wówczas zdziała wiele dobrego dla ogółu, — gdyż pozostawi po sobie dzieła dla ludzkości w podobieństwie Dante'go.

Dodać tu jeszcze należy, że księżyc w horoskopie urodzenia, w kulminacji w ścisłej konjunkcji z gwiazdą stałą „Algol", dobitnie wróży o obecnej niedoli jej matki, Gorgonowej. Konstelacja ta wskazuje matce pomyślniejsze widoki na przyszłość.

ROZWIĄZANIE REICHSTAGU — SPRZECZNE Z KONSTYTUCJĄ.

Berlin. (Pat.) Komisja ochrony praw Reichstagu uchwaliła rezolucję narodowych socjalistów, stwierdzającą, że zachowanie się prezydenta Izby Goeringa na ostatniem posiedzeniu parlamentu było zgodne z konstytucją i regulaminem obrad. Z zeznań kanclerza von Papena wynika, że rząd Rzeszy zdecydowany był z góry rozwiązać Reichstag jeszcze przed głosowaniem nad votum nieufności i wnioskami o uchylenie dekretów. Przyjęty został również wniosek socjaldemokratów, uznający rozwiązanie Reichstagu za sprzeczne z konstytucją.

Ks. dr. Łęgowski.

Do Dublina

X. Na morzu angielskiem.

Pociąg przebiega tą samą drogą, którą wczoraj jechaliśmy do Londynu. Daje to sposobność rozejrzeć się dokładniej w zielonym krajobrazie angielskim. W parku, przytykającym do toru kolejowego, widzę krzewy pokryte fioletowym kwieciem. Czyżby jeszcze bzy kwitły? To nie możliwe, bo mamy 21 czerwca! Wtem ukazują się krzewy tuż nad torem kolejowym, rozeznają w nich rododendrony. Jest to roślina południowa. Jak łagodna musi tu być zima, że te krzewy rosną nawet dziko!

Czytałem dużo o mlecznej krowie angielskiej rasy Jersey. Oto tu na łące pasie się stadko tych krów, a tam w ogrodzeniu biegają smukłe konie angielskie. Śliczne zwierzęta, w których tak bardzo lubuje się Anglik.

W przedziałach wagonu ustawiono stoliki do lunch'u (czytaj: lönczu) czyli do drugiego śniadania. Anglik bowiem obiad spożywa dopiero wieczorem w czasie naszej kolacji. Jakie smakołyki nam podadzą? Biorę jadłospis i czytam: zupa pomidorowa z ryżem, ryba smażona, boczki i deser. Potrawy były naprawdę smacznie przyrządzone i zręcznie podane do stołu. A niełatwą było rzeczą w pociągu pośpiesznym obsłużyć 160 osób! Po lunch'u podano kawę i pieczywo. Były także wyśmienite. Mijamy Winchester, z którego znowu mało co widzę i doliną rzeki Itchen jedziemy ku morzu. Mijamy większy kamieniołom. Białe, kruche wapienie wskazują, że pod miałką warstwą ziemi urodzajnej znajdują się potężne pokłady kredowe. Na wybrzeżu południowem Anglji te pokłady kredowe jako skały spadają stromo ku morzu, mianowicie koło portów Dover i Plymouth. Pokazują się osady robotnicze, potem przedmieścia Southampton'u. Pociąg zwalnia biegu i przez dłuższą część miasta wjeżdża na dworzec morski. Pachnie tu słoną wodą i smołą, a powietrze rozdziera ryk syren licznych statków. Inny świat się przed nami otwiera, który oznaczyć da się jednem słowem: morze.

Tuż przy peronie stoi parowiec portowy, który ma nas zawieźć na morze do naszej Saturnii. Jedziemy po wąskiej zatoce dobre pół godziny a przed oczyma naszymi przesuwa się ponownie po obu stronach wybrzeże usiane osadami rybackiemi i miasteczkami. Z morza wyłania się nasza Saturnia biała jak łabędź. Kiedy się do niej zbliżamy ukazuje się na pokładzie promenadowym majestatyczna postać ks. prymasa Hlonda, który ręką przesyła nam swoje powitanie. Po chwiejnych schodach udajemy się na pokład podczas gdy orkiestra okrętowa gra wesołe melodje jakiegoś tanga nowoczesnego.

Nareszcie w domu, to westchnienie wydobywa się z niejednych ust zmęczonych. Teraz już przez cały tydzień zajęcie mamy bez przerwy na statku. Udaję się na pokład promenadowy, żeby tu na leżaku spoczywać a przytem rozkoszować się niebem i morzem. Na niebie świeci wesoło słoneczko a modra toń jest tak sspokojna, jak lustro tak jest dziś gładka. Mijamy wielkie parowce zdążające do Southampton i małe żaglówki rybackie wracające z łowów.

Statek nasz bierze kurs przez cieśninę Solent, położoną pomiędzy południowem wybrzeżem Anglji i wyspą Wight. Po lewej mijamy miasto portowe Coives na wyspie Wight, które jest ośrodkiem sportu jachtowego. Na wodach, po których właśnie jedziemy, odbywają się doroczne regaty jachtowe, które ściągają sportsmenów żaglowych z całego świata. Oby coprędzej i nasze jachty się tu pokazały i wsławiły imię Polski! To byłaby lepsza propaganda Pomorza niż długie artykuły w Times'ach lub innych Mornig Post'ach. Bogu dzięki jesteśmy na dobrej drodze do stworzenia poważnego polskiego jachtingu, odkąd Okręg Pomorski PW. i WF. zakupił szereg jachtów i prowadzi systematyczną naukę pod kierownictwem dzielnych fachowców.

O 6-tej godzinie woła gong na kolację. W jadalni steward wyznacza stoły. Ja zasiadłym przy stole dwunastym. Za towarzyszy mam pomiędzy innymi ks. prałata Taczaka z Poznania, kolegę z studjów w Monasterze, i ks. prałata Łagodę, rektora polskiej misji duchownej w Paryżu. Nastrój przy stole jest miły i wesoły. Mamy znowu włoską kuchnię, która przypada mi więcej do gustu niż angielska. Na jadłospisie czytam: zupa pomidorowa, ryba smażona, indyk pieczony, legumina i owoce. — Pyszne jedzenie, odzywa się jeden z konfratrów, na odpustach lepiej nie jadamy. — A wino jak dobre, zauważa drugi, steward, jeszcze jedną butelkę!

Po kolacji udajemy się do palarni na czarną kawę. Palarnia jest urządzona z komfortem i zawiera przytulne kąciki, gdzie tak przyjemnie się gwarzy i wiele rozmyśla. Z palarni przechodzimy do baru, w którym przygotowują sławne amerykańskie cocktail'e. Panuje tu ożywiony ruch mianowicie, że wieczorem przy stolikach tworzą się kółka narodowe i międzynarodowe. Ilekroć tu byłem, interesowałem się zachowaniem różnych narodowości. Przy swobodzie tu panującej każdy okazywał się takim, jakim był rzeczywiście, zwłaszcza gdy cocktail lub whisky and soda otworzyły serca i ujawniły temperament w najczystszej formie. Rozejrzyjmy się nieco po lokalu. Obok nas przy stoliku zajęli miejsce Anglicy. Panowie w smokingach panie w sukniach wieczorowych siedzą sztywno i rozmawiają głośno i żywo gestykulują. Patrząc na nich lękam się, że filiżanki i szklanki porzucają na ziemię. I rzeczywiście nie jedno szkło rozbiło się o posadzkę flisową. — Tam sie dzą Hiszpanie. Poważni, jakoby zadumani, piją kawę i trwożnie sobie coś szepcą. Okazujemy im dużo serca, bo żal nam biedaków. Koło dużego stołu w pośrodku rozsiedli się Amerykanie. Rozkoszują się trunkami alkoholowymi bo tu niema prohibicji, przytem rozmawiają głośno i dużo się śmieją. — A my Polacy? Z zadowoleniem mogę powiedzieć, że zachowanie nasze było godne narodu, mającego pretensję do kultury zachodniej.

Około 9-ej godziny udaje się na najwyższą platformę statku, zkąd zażywam widoku na dalekie morze. Słońce skłania się ku zachodowi i rzuca złociste smugi na wygładzoną toń morską. Jak to, słońce jeszcze nie zaszło? zapytają mili czytelnicy. Jeszcze nie, bo im dalej posuwamy się na zachód, tem później zachodzi słońce według naszego czasu. A zegary okrętowe wskazują czas średnio-europejski jak u nas w Polsce. Słońce zaszło dopiero o 9,30. Długo jeszcze żarzy się zachód i na morze cudne rzuca blaski. W powietrzu unoszą się mewy i żałosnym głosem proszą o żer. Czas udać się na spoczynek. Kiedy idę długim kurytarzem do kabiny, służba życzy: buona notte!

(Ciąg dalszy nastąpi).

TRAGICZNY WYPADEK.

Poznań. Wydarzył się tu tragiczny wypadek: 5-letnia córeczka robotnika Mendego chcąc ogrzać się przy piecu stanęła za blisko, tak że płomienie ogarnęły jej ubranie. Ojciec małej, sparaliżowany, usiłował ją ratować, upadł jednak przy wózku na podłogę. Na krzyk dziecka nadbiegli sąsiedzi i ugasili ogień. Dziecko zmarło w drodze do szpitala.

Siódma potęga świata

(O Siódmem mocarstwie).

Niedawno temu wyświetlano w Kinie „Słońce“ film p. tyt. „Siódme mocarstwo“.

Film ten doskonale zilustrował potęgę „Siódmego mocarstwa“ — prasy — która pomimo wielu przeszkód czynionych przez złych ludzi (bo obawiali się by ich sprawki nie zostały opublikowane) spełniła zadanie swe sumiennie, a źli ludzie ponieśli zasłużoną karę, i w końcu uznać musieli potęgę prasy.

Dobro zwyciężyło — zło zostało potępione! Ale NIE KAŻDA PRASA zasługuje na poparcie, nie każda JEST DOBRA.

Patrząc na rozwój prasy w Polsce, z ubolewaniem stwierdzamy, że ZŁEJ PRASY jest u nas WIĘCEJ aniżeli prasy rzeczywiście uczciwej, szczerze i wiernie odbijającej wszelkie wydarzenia.

I niejeden może lekceważąco spyta się — więc KTO TEMU WINIEN?

Wszyscyśmy winni — bośmy nie przeciwstawili się fali zła idącej z prasy złej brukowej wydawanej przez koncerny żydowskie.

. Lecz jeszcze czas abyśmy to, cośmy dotych czas przeoczyli — naprawili.

Nie czytajmy pism brukowych, detektywicznych pasących się na każdej ohydnej zbrodni.

Krzyknijmy potężnie: „Precz ze złemi książkami i gazetami“! Chcemy gazet tylko dobrych, katolickich!

A tego mamy prawo żądać!

Niech „Siódme Mocarstwo“ będzie naprawdę czystem, o dobrych podstawach mocarstwem. **(Or.)**

Kącik sportowy

Do miłośników sportu!

Nie potrzeba już dzisiaj powtarzać, że sport jest jednym z najważniejszych gałęzi w życiu Państw i społeczeństw. Wychowanie fizyczne, a zarazem przygotowanie wojskowe przed wojną światową szczególnie u nas tak strasznie zaniedbywane, jest dzisiaj wielką troską każdego Państwa. Hasło, zdrowy duch w zdrowem ciele ma dla przyszłości narodów kolosalne znaczenie. Państwo Polskie w krótkim czasie swej niepodległości zorganizowało ten dział życia społecznego znakomicie. Stoimy pod tym względem wyżej od narodów najbardziej fizycznie wyrobionych jak anglików, szwedów itp. Jednym ze środków którymi Państwo dąży do podniesienia kultury fizycznej i wyrobienia ducha sportowego jest od paru lat ustanowiona Państwowa Odznaka Sportowa „P. O. S.“, bronzowa, srebrna i złota. Chcąc tą nagrodę otrzymać, trzeba w sześciu dziedzinach sportu wykazać pewne rezultaty. Wymagania co do rezultatów są tem mniejsze im starszy wiek, natomiast odznaka wyższa, tak, że po 44 latach otrzymuje się już na stałe złotą „P. O. S.“, bez potrzeby powtarzania co dwa lata próby sportowej, obowiązującej w wieku niższym, gdzie ważność odznaki trwa dwa lata. Do konkurencji należą bieg 100 mtr., pływanie na tę samą odległość, skok wzwyż i w dal, rzuty dyskiem, kulą lub granatem ręcznym, gimnastyka, konna jazda lub na rowerze wzgl. chód na 10 klm. Próby odbyć należy w 6 rodzajach wyczynów sportowych, wedle wyboru. Próby te nie są ciężkie, tak że odbyć je można prawie że bez przygotowania, a jakże przyjemnie nosić odznakę, która wedle dzisiejszych pojęć, tak bardzo odznaczonego podnosi w oczach bliźnich! Czytamy w gazetach, że 46 letnia nauczycielka na Pomorzu, — bo i kobiety dopuszczone są do tej szlachetnej konkurencji, — mimo zajęć i wieku zdobyć potrafiła złotą odznakę sportową, dalej sołtys z pod Wejherowa mimo swoich 45 lat i przeszło 100 klg. wagi, również zdobył złotą odznakę. Niedawno czytaliśmy w gazetach wielki artykuł pełen lamentów z powodu, że w powiecie Morskim tylko 50 osób zgłosiło się do próby zdobycia państwowej odznaki sportowej. Jakżesz u nas, w naszym powiecie należałoby lamentować, gdzie do ostatniej prawie czasów nikt nie zgłaszał się do próby zdobycia odznaki P. O. S.; teraz powinno się to zmienić. Mamy własne boisko sportowe, na którem można ćwiczyć i próby odbywać, a miarodajne czynniki sportowe jaknajchętniej służą radą i pomocą. Zgłoszenia uskuteczniać i wszelkie informacje otrzymać można w Starostwie, w Powiatowej Komendzie Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Najlepiej przystąpić będzie można do realizowania tych zamierzeń grupami zawodowemi np. pocztowcy razem, kolejarze, nauczyciele, profesorowie gimnazjalni, jakkolwiek niestowarzyszeni i niezgrupowani również każdej chwili przystąpić mogą do próby zdobycia odznaki.

Panowie dyrektorzy i naczelnicy urzędów odnośnych winni jaknawcześniej przystąpić do podjęcia inicjatywy w tym kierunku.

Wąbrzeźno, 29 września 1932.

Powiatowy Komitet P.W. i WF.
Sekcja Propagandy P. O. S'u.

—:o:—

KOMUNIKAT.

— **Korzystanie z boiska.** Z sekcji p. w. i w. f. komitetu powiatowego informują nas, że z boiska sportowego będą mogły korzystać tylko te odziały p. w. i organizacje w. f., które uprzednio zgłoszą zapotrzebowanie do Pow. K-dta P. W. 63 pp. w Starostwie — pokój nr. 3.

Dopiero po ustaleniu terminów korzystania z boiska — takowe będzie przydzielane poszczególnym organizacjom.

Powyższe jest koniecznością zmierzającą do utrzymania porządku na boisku i racjonalnego korzystania z niego.

Obywatelstwo miasta Komitet uprasza o opiekę nad boiskiem, które zostało wykończone z dużym trudem i kosztami.

—o—

PORAŻKA NASZYCH LEKKOATLETÓW W MECZU Z AUSTRJĄ.

Wiedeń. (Pat.) We środę, odbyło się w Wiedniu międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Polska—Austrja.

Wbrew przypuszczeniom, że mecz z Austrją będzie stosunkowo łatwy i przyniesie nam pewne zwycięstwo, doznaliśmy w Wiedniu niespodziewanej i tembardziej przykrej porażki. **Przegraliśmy mecz zasłużenie.** Austrjacy wbrew przypuszczeniom okazali się przeciwnikiem bardzo groźnym i dali z siebie wszystko, walcząc z niesłychaną ambicją i wolą zwycięstwa. Dowodem tego ducha sportowego, jaki ożywiał drużynę austrjacką jest — szereg nowych rekordów państwowych, uzyskanych przez zawodników austrjackich. W wielu konkurencjach byli oni od nas zdecydowanie lepsi.

Wynik meczu brzmi 62 : 58 dla Austrji.

LISTY DO REDAKCJI.

Kochany Głosie!

Chwytam za pióro, by napisać do Ciebi bo to źle się dzieje w tej kochanej Polsce staremu wiarusowi serce drga z boleści. By ja w zeszłą niedzielę na tańcowce Obwiepol laków w Radowiskach. Zapraszali więc po szedłem. Ale już przy drzwiach zaczął się han delek. Jakieś nasz, mówią, płacisz 30 groszy jak nie nasz zapłać 70 groszy. Nie spodobał mi się to łapi — chłopstwo, dlatego bez na mysłu zapłaciłem za bilet 70 groszy. Duszy swe za 40 groszy nie sprzedałem. Wchodzę na salę a tu aż zielono mi się zrobiło w oczach od ga łązków i papirków zielonych. Mówię do są siada: czemu tak zielono? A on nato: ni wisz, to zielonodzioby tańcówkę urządzają. — Na ścianie powiesili jakiś obraz. Kto to? py tam — A, to jakiś narodowy święty, odrzek sąsiad, jak się rychtyg nazywa to niewiem zdaje się iż Roman albo Juzef.

Muzyka rżnie a młodzi tańcują. Potem przerwa i jeden gada. Ktoto, pytum sąsiada tak wrzeszczy? — To Feluś, co to chce posłem zostać. Ale mi go nie obierzema, bo num po trzeba mądrych ludzi. — Potem znowu tańco wali a w następnej przerwie gadał jakiś dokto z Wąbrzeźna. Gadał o optyce narodowej ktoś mi szepnął do ucha: nie chodź do Nowe Aptyki, bo tam do lekarstwa truciznę miesza że w Nowej Aptyce dawają dobre lekarstwa ją, jakąś morfinę. Nowa Aptyka to tylko dl dectwa, odrzekłem, bo to grzych. Ja wiem bezrobotnych. — Nie mów fałszywego świa — O Boże, pomyślałem sobie, jak tu oczernia ją, to nie katoliki żadne.

Znowu tańcowali i pokrzykiwali. Tańcuj nie wiele pannów, bo co lepsze wiara to ni przyszły. Potem prawił przewieleb. ks. dzieka Łowicki. Prawił o zgodzie ładnie, oj ładnie. Al pomyślałem, zacny księże, czemuś nie zajecha do plebanji w Radowiskach? Tam bawi pa Wojewoda Pomorski z świtą u ks. proboszcza Łęgowskiego. Tam jest Twoje miejssce a ni tu na tańcówce w brudnej karczmie. Tam po winieneś prowadzić do zgody. Czcigodny ka płanie, szeptałem boleśnie, czemu siedzisz w tym zaduchu od sznapsu i papirosów i wśró tej obrazy Bożej? O Boże, Boże, co to si dzieje w tej kochanej Polsce!

Gdy tak w duszy lamentuję, podchodzi d mnie znajomek i mówi: patrz, ten Janek t najlepszy bojówkarz w Obwiepolu. On w kłót ni matce ostatni ząb wybił. A jak przechod koło księdza proboszcza, to nawet Pana Bog nie pochwali. A ten tam, co Katolickiej Mło dzieży sztandar porwał w ostatnie Bożeciało A potem cała granda na księdza proboszcz szkalowała.

A dyć to herytyki powiedziałem sobie, c to imię Boże biorą nadaremnie. Dobrze, ż im dusszy nie sprzedałem. Z pogardą spluną łem, wzięłem czapkę i markotny poszedłem d chałupy.

Kochany Głosie, Tobie się użalam, bo wie że Ty zwalczasz heretyków i prawdzie służys i Bogu. Pozdrawia Cię FRANEK.

Gra warta świeczki...

(Dokończenie.)

Przykład Irlandji, klasyczny w tej dziedzinie, jest wspaniałym dowodem, że język nie musi o narodowości rozstrzygać. Na cztery miljony Irlandczyków, których bezprzykładny ucisk angielski z ojczyzny nie wypędził, mówi jeszcze tylko znikoma garsteczka 200, lub 250 tys. starym ojczystym językiem iryjskim, reszta tj. właściwie cały naród, przejęła od wroga żargon romańsko-germański — mówi po angielsku od kolebki do grobu. Przykład irlandzki, w całej swej imponującej rozciągłości, jest odosobniony w świecie. Niepodobna do Irlandczyków porównywać żadnego narodu, ani ułamka narodu, a więc nie można porównywać także tych polsko-pomorskich odłamków w ziemi lęborskiej i dalej na zachód w ziemi słupskiej, które uległy germanizacji i straciły język narodowy. Irlandczycy przez to właśnie budzą podziw, że angielszczyzna, stając się dla nich mową ojczystą, nie stłumiła w nich wcale poczucia własnej, odrębnej narodowości, gdy słabo odporna rasa polska nad Bałtykiem uległa, nietylko językowej germanizacji, ale także duchowej. Panowie von Strelke (Strzałka) i von Zizewitz (Czyżewicz), nietylko się zniemczyli, ale przeszli niejednokrotnie do obozu wroga i tam dostarczali siepaczy na własnych niegdyś wynarodowionych rodaków.

Świadczy to ponad wszelką wątpliwość, że Pan Bóg z gorszej gliny ulepił tych pomorskich Janczarów, niż celtyckich mieszkańców „zielonego Erynu“, ale nie znaczy jeszcze, iż z tych polskich Janczarów już nic zgoła zrobić nie można.

Jeśli ze smutkiem widzimy ludzi polskiego pochodzenia, przerobionych na Niemców, to jednakże możemy także wskazać na zjawiska szczególnej siły naszej rasy. Znany jest z przed wojny fakt obudzenia się polskości pod wpływem lektury powieści historycznych Sienkiewicza w pewnym Niemcu polskiego pochodzenia w Gracu w Austrji i nałożenia w testamencie na syna obowiązku powrotu do polskości. Fakt ten, mimo literackiego posmaku, mógłby już sam jeden zaświadczyć, że stłumiona narodowość może się obudzić przy wysiłku. Wymowniej jednak, niż przykład owego Niemca w Gracu, mówią fakty pokrewne, zaobserwowane w głębi Niemiec dzisiejszych, na ziemiach niegdyś słowiańskich. Zasłużony etnolog G. Smólski spotkał na wyspie Rugji człowieka, który powiedział mu, że będąc Niemcem, czuje w sobie głos krwi dawnych słowiańskich mieszkańców tej ziemi. Faktów takich zauważono więcej, zwłaszcza w okresie wojny, która tak wymięszała ze sobą chwilowo ludzi odmiennych języków. Stwierdzone są zatem wypadki, że mieszkańcy ziem niemieckich, które niegdyś były słowiańskiemi, mimo całego szowinizmu, w jakim lud niemiecki wychowany został, nietylko się swego w danym wypadku słowiańskiego pochodzenia nie wstydzą, ale nawet niem „szczycą“.

Nie jest nigdzie napisane, że możnaby z widokami pewnego powodzenia spróbować takiego obudzenia dawnej stłumionej narodowości w ludności ziemi lęborskiej, w owych Roslassinach, Wierschutzinach i Oppalinach, gdzie śpi prastara przeszłość pomorsko-polska. Zasypane w trumnach i zamurowane w grobowcach kancjonały może mogłyby jeszcze znowu zabrzmieć na starą nutę. Nie jest wykluczone, że przy szczególnym wysiłku i szczególnym zbiegu pomyślnych okoliczności, dałoby się chociaż na miniaturową skalę wytworzyć nad Bałtykiem dokoła Lęborga i Łaby coś na kształt małej *polskiej Irlandji*, jako etapu powrotu tych ziem kiedyś w nieznanej, a szczęśliwej przyszłości do Ojczyzny.

Gra warta zaiste świeczki....

Obudzenie tam wspomnień, że to była niegdyś ziemia polska, obudzenie w ludności lęborskiej poczucia, je jest ona krwią z krwi i kością z kości ludnością polską, mimo narzuconej sobie mowy obcej, łatwą rzeczą zapewne nie jest. Prusy, potężne swą tradycją i swą kulturą państwa policyjnego, wytężyłyby wszystkie siły, aby robocie prowadzonej z zewnątrz uniemożliwić udanie się. Ale jeśli rzeczą łatwą nie jest, to jednak nie jest także niemożliwą. Należałoby akcję oprzeć na miejscu przez wytworzenie punktów oparcia w postaci jednostek poświęconych idei przywrócenia pomorszczyzny i polszczyzny na tych wynarodowionych kresach. Jeśli analogiczną jednostkę mógł G. Smólski spotkać na egzotycznej już tylko, niegdyś słowiańskiej Rugji, to niema żadnej dobrej racji, dlaczegoby się podobne dusze, wrażliwe na głos rasy, nie miały znaleźć na Pomorzu lęborskiem. Przez takich bezinteresownych, ofiarnych agentów naszej świętej sprawy rzecz mogłaby być niejako **założona — życie poprowadziłoby ją dalej i** znalazłoby sobie ku temu odpowiednie środki

Jeżeli lat temu sto, za Adama Czartoryskiego kanclerz rosyjski Rumiancew mógł prowadzi swą pseudosłowianofilską robotę na gdańskic Kaszubach, to trudno przyjąć, aby Polska był bezsilna wobec odwiecznie swojej ziemi, o mie dzę od niej położonej. Są momenty, któreb sprzyjały naszej akcji, któreby można było dl niej wykazać. Takim momentem byłby gęst niejący w naszych oczach zmierzch starego uro ku potęgi Prus-Niemiec. Każdy cios morder czy, od którego Niemiec pada z rąk Niemca cios, zwiastujący wewnętrzne psucie się w pa stwie niegdyś „bojaźni Bożej i dobrych obycza jów“, pracowałby na korzyść obudzenia si zniemczonego ludu pomorskiego.

Ale do tego potrzebną jest rzecz jeszcze je dna. Sąsiednia Polska musi być państwem ide alnego ładu i porządku, w Polsce musi być ni gorzej, ale lepiej niż gdzieindziej, niż w szcze gólności w Prusiech. Polska musi posiadać sił *atrakcji.* Raz już w dziejach zjawisko takie o glądaliśmy. Porównanie z innemi państwam wypadające wówczas na korzyść Polski, wyra żało się w tłumnych nieraz ucieczkach chłopów niemieckich i moskiewskich na terytorja Rze czypospolitej, gdzie zastawali lepsze dla siebi warunki bytu. Za starej Rzeczypospolitej po stronna ludność wiejska, chroniąc się z Prus, Austrji i z Rosji na nasze terytorja, wiedział snać, że w Polsce lepiej. Umiejmy my dziś do prowadzić do tego, dokażmy, że w Polsce le piej, niż gdzieindziej!...

STANISŁAW JASIŃSKI.

Idzie październik

Minęło lato w znoju a upaleniu dnia. Idzie jesień! I stanęła w zadumie nad pustką swych pól.

Zadumała się i dusza ludzka nad tyle nadziejami niespełnionemi, nad pustką życiową, nad całą tą nędzą życia naszego społecznego. I zadaje sobie pytanie, dla czego jest tak — jak jest? Dlaczego, mimo 2000 blisko lat istnienia chrystjanizmu tak dalecy jesteśmy od uchrześcijanienia? Czyż nadaremnie sam Bóg przyszedł na ziemię, czyż nadaremnie odał ofiarnie całe swe życie pracy, uwieńczonej męczeńską śmiercią krzyżową?

Ale prawda w życiu społecznem wyniknąć może tylko z prawdy w życiu jednostkowem, a nie ze złudnych mar krwią oceikających różnych nauk socjalnych.

Gdyby było tylu chrześcijan czynu, ilu ich mamy z nazwiska, moglibyśmy wykreślić z karty ludzkości kwestję socjalną — powiedział jeden z nowoczesnych myślicieli.

Do czynu katolickiego — do czynności w cichych czynach codziennego życia, by je zjednoczyć w zespół potężny akcji katolickiej, wzywa nas Kościół.

Do czynu z wiary żywej i modlitewnego rozważania, co jest zarodkiem czynu.

Bo i teraz nie straciło wagi orzeczenie Pisma św.: „spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia, albowiem niemasz, ktoby rozważał w sercu".

Rozważania w sercu trzeba nam przedewszystkiem. Do tego nawołuje nas Kościół. Jest to intencja w miesiącu różańcowym. W duchu, prawdzie iszczerości rozważamy, jakiem jest życie nasze w zestawieniu z życiem i życzeniem Bożem.

Bez dobrej woli naszej i sam Bóg nas nie zbawi. Nadaremniee wargi nasze powtarzać będą: „Uczyń serca nasze według Serca Twego..." Zbawić nas bez nas, żadna moc ni Wszechmoc nie może. — I nie zbawi.

Więc rozważajmy w sercu. Teraz i zawsze. Ziarno po ziarnku, jak te ziarnka różańca niech się przed oczami duszy naszej przesuwają ziarna uczuć Bożych i niech nas rozpromieniają w gorący życiowy czyn wypełnianych obowiązków życia codziennego.

—o—

Pierwsza ofiara Mszy św. Ks. Edmunda Białeckiego

„A Jezus wejrzawszy nań, rzekł mu: Idź, sprzedaj co masz, a daj ubogim i pójdź za mną..." (Św. Marek — 10, 21).

W dniu wczorajszym, dnia 29 września, po długich i mozolnych studjach i przygotowaniach, wzniósł Bogu pierwszą Ofiarę Mszy św. — rodak nasz — Wielebny **Ks. Edmund Białecki.**

Spełniły się jego najgorętsze pragnienia, osiągnął w swej wędrówce życiowej pierwszy szczebel przyszłego swego pola pracy i staje teraz do walki o podbój dusz.

Wzgardziwszy marnościami tego świata, „najlepszą wybrał cząstkę", albowiem ustanowił go Pan pośrednikiem między Sobą a owczarnią swoją.

Z zapałem młodzieńczym idzie między lud; tam jego praca, tam trud, tam zawody, — lecz i błogie chwile pocieszenia i radości.

O godz. 10 przed poł. zebrały się przed plebanją bractwa kościelne „Cecylja", SMP. Męskie ze sztandarami, rodzina X. Prymicjanta oraz orkiestra parafjalna, skąd wyprowadzono X. Prymicjanta w uroczystej procesji do kościoła parafjalnego. W czasie procesji orkiestra grała pieśń „Kto się w opiekę".

Procesję prowadził **ks. proboszcz Kownacki Marcin** z Lipnicy w asyście **ks. Żyndy i ks. Mówińskiego** z udziałem **ks. prob. Zakrysia, ks. prob. Wilemskiego,** oraz miejscowych ks. kleryków. — Za procesją postępowały tłumy wiernych.

Po przybyciu do kościoła — tonącego w powodzi zieleni — odśpiewano hymn „Veni Creator Spiritus". Poczem odprawił ks. Białecki swą pierwszą Mszę św. — Pienia religijne wykonał chór „Cecylja". Kazanie na temat pracy apostolskiej duchowieństwa wygłosił ks. prob. Wilemski. Kaznodzieja zwrócił młodemu konfratrowi uwagę na ogrom zawodów, jakie go spotykać będą w pracy duszpasterskiej, lecz pocieszył jednocześnie tem, że najwięcej zadowolenia znajdzie wśród „ubogich duchem". Kazanie zakończył prośbą o modlitwę za kościół, duchowieństwo i wszystkich wiernych.

Po skończonej Mszy św. przemówił od ołtarza Ks. Białecki, składając podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości, a wiernym za współudział w Ofierze św.

Następnie udzielał ks. Białecki błogosławieństwa prymicyjnego wszystkim w kościele obecnym, rozdając pamiątkowe obrazki.

Na zakończenie uroczystości prymicyjnych wyprowadzono ks. Prymicjanta z powrotem do plebanji. W czasie tej procesji orkiestra grała pieśń „Serdeczna Matko".

W dniu dzisiejszym opuścił ks. Białecki rodzinne mury miasta naszego, udając się na wyznaczoną mu placówkę pracy w Szczercowie, diecezji łódzkiej.

Redakcja nasza przyłącza się do życzeń, licznie złożonych młodemu Kapłanowi i życzy Mu najobfitszych błogosławieństw Bożych w swej pracy nad zbawieniem dusz, — zapału dla świętej sprawy szerzenia Królestwa Bożego na ziemi.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

Wąbrzeźno, dnia 30 września 1932 roku

— **Śmierć.** W dniu 29. ub. m. zmarł najgorliwszy członek Cechu rzeźnickiego Gustaw Grigull. Zmarły przez 50 lat był członkiem a 30 lat piastował godność członka zarządu Cechu. W pogrzebie, który odbędzie się w niedzielę biorą udział członkowie Cechu.

— **Zabawa Policyjna.** Przypominamy iż jutro w sobotę odbędzie się w sali „Hotelu pod Orłem" zabawa Rodziny Policyjnej.

— **Obowiązkiem obywatelskim** jest rozpowszechnianie naszego pisma wśród krewnych i znajomych.

— **Prośba.** Zwracamy się do Zarządów wszelkich towarzystw i organizacyj, by przysyłali nam krótkie choć sprawozdania z zebrań, obchodów i wszelkich uroczystości.

Na ważniejsze zebrania delegujemy przedstawiciela redakcji oczywiście za zaproszeniem zarządu danego towarzystwa czy organizacji. Pismo nasze ma wiernie odzwierciedlić życie społeczne powiatu wąbrzeskiego, dlatego zarządy towarzystw i organizacyj zapraszamy do współpracy.

Redakcja.

— **Bibljoteka i Czytelnia T. C. L.** w Wąbrzeźnie przeniesiona została do budynku Szkoły Wydziałowej. Wypożyczanie niezmienione, ani co do dni, ani warunków.

— **Ładny plon.** Do redakcji pisma naszego przyniósł p. M. Centlewski z Prus dwa wspaniałe okazy ziemniaków z których jeden waży 700 gr. a drugi 600 gramów. Rolnicy twierdzą, iż w roku obecnym są tylko małe ziemniaki — przyniesione jednakże okazy świadczą jednakże o tem — że nie wszędzie.

— **Kradzież roweru.** Na szkodę Szulca Bronisława św. z wybudowania skradziono rower wyścigowy.

— **Kradzież kur.** Na szkodę p. Giese Marty z wybudowania, skradziono 12 kur i gęś.

— Wszystek drób w ilości 3 kur skradziono na szkodę p. Konopackiej Augusty.

— **Za nielegalny pobyt.** Policja przytrzymała niej. Olszewskiego Feliksa za nielegalny pobyt w granicach Państwa polskiego. Olszewski karany był za fałszerstwo dolarów. Po odsiedzeniu kary za nielegalny pobyt i posługiwanie się fałszywem dowodem osobistem — Olszewski będzie wydalony z granic państwa polskieg.o

— **„Pociąg Samobójców".** Ameryka — ojczyzna pomysłów — nawet śmierć potrafi uczynić ciekawą i porywającą. Józef Brown, zakłada Stowarzyszenie Dobrowolnych Samobójców, ofiarowując im do dyspozycji luksusowy ekspress „Błyskawica". Błyskawica, oznaczonego dnia rusza w niewiadomym kierunku. Odjazd! „Błyskawica" rusza w ostatnią podróż. I z każdym obrotem kół, z każdym świstem parowozu, z każdą zapalającą sie lampą, której promień oznacza śmierć coraz bliższą — w tych dobrowolnych skazańcach budzi się na nowo pragnienie życia. Film ten wyświetla od dziś kino „Słońce".

Z powiatu

— **Czystochleb.** (Kradzież). Na szkodę p. Heleny Marasińskiej skradziono torębkę z zawartościąi 28 zł.

— **Jarantowice.** (Kradzież świni). Tesmerowi Frydrychowi skradł niewykryty dotychczas osobnik — świnię. Za amatorem „pieczeni wieprzowej" wszczęła poszukiwanie policja.

— **Książki.** (Śmierć wskutek opilstwa). Dnia 26 września zmarł handlarz Meller Bolesław najprawdopodobniej wskutek nadmiernego używania alkoholu.

Przykład powyższy świadczy wymownie o tem, iż we wszystkiem należy przestrzegać miary.

— **Książki.** (Kradzież roweru). P. Gruszce skradziono rower. Policja jednakże rychło wyśledziła amatora cudzego roweru, którym okazał się Bober Ludwik z Książek — i rower, który zwrócono prawemu właścicielowi.

— **Zaskocz.** (Powstanie Oddziału Związku Strzeleckiego). W niedzielę, dnia 18 bm. o godzinie 17 odbyło się w miejscowej sali szkolnej organizacyjne zebranie Oddziału Związku Strzeleckiego. Przewodniczył nauczyciel p. Eugenjusz Szwajkowski. W dłuższem przemówieniu p. Szwajkowski przedstawił historję Związku Strzeleckiego, cel tej organizacji, zobrazował środki, przez które w obecnem pokoleniu ma się wyrabiać typ obywatela-żołnierza, gotowego w czasie pokoju i wojny służyć całą duszą Polsce. Zgromadzona na sali młodzież uchwaliła założenie Oddziału Związku Strzeleckiego. Na członków zapisało się 23.

Wybrano następnie zarząd w następującym składzie: prezes i referent oświatowy nauczyciel ob. Eugenjusz Szwajkowski, komendant ob. Henryk Tomaszewski, skarbnik ob. Kordowski Jan, sekretarz ob. Pykmanowski Alojzy.

— **Zaskocz.** (Zebranie BBWR). W niedzielę, dnia 2 października o godzinie 5-ej po południu w sali szkolnej odbędzie się nadzwyczajne zebranie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Koła Zaskocz. Przyjedzie sekretarz oddziału powiatowego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Wąbrzeźnie p. Kornacki. Ze względu na bardzo ważne sprawy udział wszystkich członków jest konieczny.

Prezes Koła BBWR. w Zaskoczu.

— **Ostrowite.** (Najstarszy mieszkaniec). W Ostrowitem żyje starzec Filipowski, mający przeszło 100 lat. Starzec czuje się mimo tak podeszłego wieku b. dobrze.

— **Łobdowo.** (Zebranie Pow. i Woj). Ostatniej niedzieli odbyło się zebranie tut. placówki Powstańców i Wojaków. Omówiono sprawę wzięcia udziału w pow. święcie PW. Do związku zapisało się 16 członków z pośród 20 zapisanych. Wiadomość o mającym się odbyć święcie przyjęli zebrani z wielkim zadowoleniem. W zebraniu tem po raz ostatni brał udział długoletni prezes placówki druh Nowoczyn. Zebrani żegnali swego prezesa z ubolewaniem życząc mu powodzenia i pomyślności na nowem stanowisku. Druh prezes Nowoczyn w serdecznych słowach podziękował wszystkim obecnym za serdeczność, zaufanie nad rozwojem i utrzymaniem placówki Związku Pow. i Woj. oraz zachęcał do dalszej zgodnej pracy życząc Organizacji dalszego pomyślnego rozwoju. Po zafotografja. W miłym nastroju spędzono kończeniu zebrania odbyła się wspólna chwilę czasu na pogawędce, poczem każdy podążył do domu na niedzielny obiad.

JUŻ W SOBOTĘ odbędzie się wielka ZABAWA RODZINY POLICYJNEJ — w sali hotelu p. Szymańskiego. —

Kowalewo

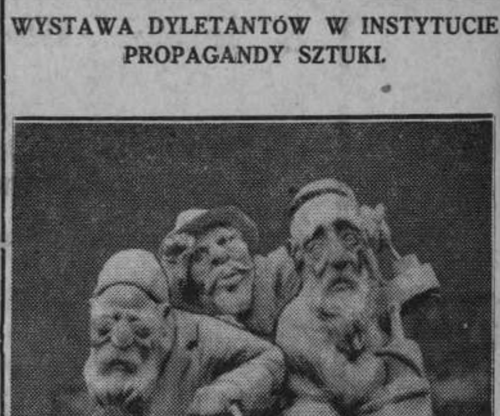
— **Kowalewo.** (Kradzież). Kolejarz Wiśniewski mieszkający na Głównym Dworcu posiadał rower, który przechowywał zawsze na noc w drwalni. Gdy w poniedziałek rano otworzył drwalnię, aby zabrać rower, okazało się, że rower znikł. Ponieważ zamek nie był uszkodzony przypuszczać należy, że złodzieje podrobionym kluczem lub wytrychem otworzyli kłódkę, wyprowadzili rower, poczem znowu kłódkę zamknęli na klucz. Na ślad sprawców dotychczas nie natrafiono.

— **Kowalewo.** (Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Mościckiej). We wtorek odbyła się w tutejszym kościele żałobna Msza św. za spokój duszy śp. prezydentowej Mościckiej. Mszę odprawił ks. prob. Puppel. Na mszę przybyło nauczycielstwo wraz z dziećmi, oraz miejscowe obywatelstwo.

— **Kowalewo.** (Przedstawienie dla dzieci). W środę przybyła do Kowalewa trupa wędrownych artystów, którzy dali kilka produkcyj dla dzieci w świetlicy starej szkoły. Szczególnie podobał się dzieciom piesek, który sprawnie wykonywał cztery działania w zakresie 10, zawstydzając swemi zdolnościami matematycznemi niejednego ucznia drugiej klasy. Taksamo podobały się produkcje akrobatyczne czternastoletniego chłopca tej trupy. Po skończeniu popisów rozeszły się dzieci do domu bardzo zadowolone.

— **Sierakowo.** (Kradzież bielizny). Żona kolejarza Montowskiego wyprała bieliznę, poczem rozłożyła ją na łące, aby się wybieliła. Gdy wieczorem poszła zebrać bieliznę, okazało się że bielizna znikła. Sprawcy są nieznani.

WYSTAWA DYLETANTÓW W INSTYTUCIE PROPAGANDY SZTUKI.



Wystawa pod hasłem „Szukajmy nowych talentów" zgromadziła w salonach Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie szereg ciekawych rzeźb, obrazów i rysunków artystów amatorów. Ilustracja nasza przedstawia rzeźbę stolarza Efroima Frydmana, niezwykle ciekawą w ekspresji.

PROGRAM RADJOWY

Niedziela, dnia 2. 10. 32.

10.05 Transmisja Nabożeństwa z Poznania, 11.35 Pogadanka dla sfer przyjaciółek, 12.15 Poranek muz. z Filharmonji Warszawskiej, 14.05 Zakończenie prac konkursowych młodzieży wiejskiej, 14.25 Muzyka w wyk. ork. dęt. Zw. Zaw. Muz., 14.40 O krzewach jagodowych, 15.00 Muzyka w wyk. ork. dętej Zw. Zaw. Muzyk., 16.00 Radjotygodnik dla młodzieży, 16.13 Obrazek dla najmłodszych dzieci, 16.25 płyty gramofonowe, 16.45 Kącik językowy, 17.00 Koncert popołudniowy, 18.00 Muzyka lekka i taneczna, 19.25 Słuchowisko Cichockiego p. t. „Od Sasa do lasa" 20.00 Transmisja z Wiednia, w przerwie wiadomości sportowe, 22.10 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, dnia 3. 10. 32.

12.45 Płyty gromofonowe, 16.00 „Skrzynka pocztowa", 16.15 Lekcja języka francuskiego, 16.40 „Drzewko Matki Boskiej w Egipcie", — 17,00 Koncert solistów, 18,00 Muzyka taneczna, 19.20 Skrzynka Rolnicza, 19.30 Na widnokręgu, 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy, 20.00 Operetka Fr. Lehara „Ewa", — w przerwie wiadomości sportowe, 22,00 „Skrzynka Pocztowa Techniczna" 22.15 Muzyka taneczna.

RUCH TOWARZYSTW

— **BACZNOŚĆ OFICEROWIE I PODCHORĄŻOWIE REZERWY! W sobotę, dnia 1 października br. o godz. 20 odbędzie się w lokalu klubowym p. St. Klimka — Hotel Dwór Wąbrzeski — zebranie miesięczne Koła, na które uprzejmie zaprasza Zarząd.**

NA PORZĄDKU OBRAD:

a) Referat „Gołąb pocztowy w służbie wojskwoej" wygłosi Komendant Wojsk. Stacji Gołębi Poczt. p. Kpt. Kosydarski,

b) Wybór konkurencyj do P. O. S. i ustalenie terminu prób.

— ZWIĄZEK INWALIDÓW R. P. WĄBRZEŹNO. Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę, 2 października br. o godz. 2 po poł. w lokalu p. Markuszewskiego. — Przybycie członków konieczne. Zarząd.

— OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA. Zebranie miesięczne odbędzie się we wtorek, dn. 4 października br. o godz. 7-ej wiecz. w Strażnicy. Zarząd.

— **Stowarzyszenie Lokatorów.** W niedzielę, dnia 2 października br. o godzinie 14-ej odbędzie się w lokalu p. Klimka nadzwyczajne walne zebranie Stowarzyszenia Lokatorów. Zarząd.

— **Kowalewo.** Dnia 2. 10. 1932 r. o godz. 12,30 odbędzie się miesięczne **zebranie Miejscowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P.** w lokalu p. Grzemysławskiego (Hotel Polski). Dla ważnych spraw uprasza się o przybycie wszystkich członków. Zarząd.

Drukiem i nakładem Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki — Redaktor odpowiedzialny: **Alfons Szczuka,** Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.

Dnia 29 września br. zmarł nasz długoletni gorliwy członek

Gustaw Grigull

przeżywszy lat 78

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 2 października 1932 r. o godz. 5 po południu z domu żałoby ul. Chełmińska

Wąbrzeźno, dnia 30. 9. 1932 r.

Cech Rzeźnicki